Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

16. LISTOPADA 1925.

NR. 266. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

O zlikwidowanie przesilenia.

Odpowiedzialność za wypadki w Sejmie.

Ustąpieniu p. Wł. Grabskiego towarzyszą sprzeczne uczucia: pewnej ulgi, ale i niepokoju! Ulgi, — że od steru nawy państwowej odszedł nareszcie ten, który ją przez swoje eksperymenty wciągnął w niebezpieczne wiry. Ale i niepokoju! Bo zaniepokoić musi społeczeństwo ta tajemniczość, w której się dokonało ustąpienie rządu. P. Grabski tłomaczy je koniecznością „zaprzestania walk politycznych i **stworzenia dla rządu niezbędnego w takich chwilach dziejowego autorytetu**". I niewątpliwie ma rację, gdy akcentując potrzebę autorytetu dla rządu w „dziejowej chwili", dyskwalifikuje pod tym względem rząd własny. Ale, dlaczego **teraz dopiero** do tego wniosku doszedł, dlaczego nazajutrz po otrzymaniu prawie że votum zaufania od Sejmu, zgłosił dymisję, — i na czem polegało nieporozumienie z prezesem Banku Polskiego, które ostatecznie skłoniło p. Wł. Grabskiego do ustąpienia? Oto pytania, na które brak pozytywnych odpowiedzi, a które niewyjaśnione stwarzają atmosferę tajemniczości na około ostatnich wypadków i wywołują niepokój w społeczeństwie. **Sądzić należy, że przecież doczekamy się na nie odpowiedzi i że w końcu dowiemy się o całej prawdzie rządów p. Wł. Grabskiego...**

Daleko ważniejszą w tej chwili jest sprawa likwidacji przesilenia politycznego i stworzenia nowego rządu!

Możliwe są dwa wyjścia o nierównej wartości: albo gabinet parlamentarny oparty o znaczną większość sejmową, a nawet koalicję wszystkich stronnictw polskich; albo — rząd pozaparlamentarny, popierany przez określoną większość sejmową, która wykonuje kontrolę nad jego działalnością. Nie ulega wątpliwości, że najlepszem rozwiązaniem byłoby pierwsze. Zyskalibyśmy nareszcie pierwszy od kilku lat rząd parlamentarny, będący wykładnikiem pewnego programu gospodarczego i nie potrzebujący kaptować Sejmu dla głosowania nad poszczególnemi przedłożeniami. Byłaby to — gdyby się zwłaszcza w rządzie znaleźli wybitni parlamentarzyści — nietylko najpewniejsza droga do sanacji gospodarczej, ale też i sama już sanacja polityczna, sanacja życia parlamentarnego.

Wątpić jednak należy, czy nawet „dziejowa chwila", jak obecne przesilenie określił p. Grabski w piśmie do P. Prezydenta, zdoła wykrzesać z naszej lewicy tyle państwowego czucia, ile potrzeba dla porzucenia wygodnej opozycji, którą stoi i której wszystkie sukcesy zawdzięcza. Już dziś pp. Barlicki i Poniatowski zastrzegają się przeciw współpracy ze „skrajną prawicą". Należy więc, po upewnieniu się co do ostatecznej ich decyzji i po ustaleniu odpowiedzialności za niedojście koalicji polskich stronnictw do skutku, **należy ponad demagogją lewicy przejść bezpośrednio i jak najprędzej do stworzenia parlamentarnej większości z reszty polskich stronnictw.** Nie będzie to zadanie pewnie łatwem ze względu na znaną obfitość drobnych grupek i frakcyj, które będą chciały przy tej sposobności piec swoje pieczenie, ale to wszystko przejść trzeba będzie, by na odpowiedzialnych kierowników naszej polityki nie spadł żaden zarzut, że cośkolwiek zaniedbali.

Możliwe jednak, że i to rozwiązanie okaże się nierealnem. Co wtedy? Pozostanie jedynie gabinet pozaparlamentarny, fachowy. Byłoby to wyjście z sytuacji pewnie najgorsze, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy trzeba silnej ręki i logiki w rządzeniu. Ale może to być wyjście — jedyne, gdy się ma przed oczyma dotychczasowe doświadczenia z naszym parlamentem.

Lansując te sposoby rozwikłania trudnego problemu, nie możemy się wreszcie powstrzymać od uwagi, stanowiącej już dziś — vox populi! **Zachowanie się Sejmu w obecnej chwili przesądzi jego los na przyszłość.** Będzie to próba jego zdatności! Próba zapewne ostatnia! Powołany do życia w listopadzie r. 1922, raz tylko spełnił swój kardynalny obowiązek wobec państwa, dając mu rząd parlamentarny i to zresztą nie na zbyt długi okres czasu. Odtąd przestał odgrywać rolę w życiu państwa. Odpowiedzialność całą za losy państwa złożył na barki rządu, do którego się wreszcie nie bardzo chciał przyznawać; sam zajął wygodną pozycję postronnego obesrwatora, ograniczając się w każdej nowej fazie kryzysu do wskazywania winowajców raz w rządzie, drugi raz znów — w społeczeństwie, nigdy zaś u siebie.

Raz się to musi skończyć! Parlament polski musi wrócić do swojej roli zakreślonej konstytucją i wymaganiami życia, jeśli nie chce, by sanacja państwa przeszła ponad jego rozgadanemi kuloarami... i — co ważniejsze — **jeśli nie chce, by się z jego winy zachwiały fundamenty praworządności w państwie.** Nie brak bowiem już dziś głosów, że „z Sejmem należy skończyć". Samo już tolerowanie i kursowanie tych głosów uważamy za niebezpieczeństwo równoznaczne z tem, które wynika z naszego złego stanu gospodarczego i finansowego.

Dziś jeszcze losy przesilenia są w ręku Sejmu! Powtarzamy: — dziś!

W. Z.

Po dymisji rządu Grabskiego.

PISMO DYMISYJNE PREMJERA.

„Nowy spadek złotego, pomimo zrównoważonego już od trzech miesięcy bilansu handlowego, oraz nieustanny wzrost bezrobocia stanowi objaw życia zbiorowego, wymagający bezwzględnego współdziałania wszystkich czynników życia politycznego kraju, dbałych o losy państwa polsk., w celu zaprzestania walk politycznych i parlamentarnych i stworzenia dla rządu podstaw niezbędnego w takich chwilach dziejowych autorytetu.

Ponieważ moja osoba na stanowiskach urzędowych stoi ku temu przeszkodą, jak to się okazało, czuję się zmuszonym prosić Pana Prezydenta o zwolnienie mnie z piastowanych urzędów natychmiast, bez pozostawienia mnie nawet tymczasowo na moich stanowiskach, a to w celu, aby aż do chwili utworzenia się rządu opartego na dużej większości parlamentarnej, co może wymagać dłuższego czasu, moja osoba nie była czynnikiem utrudniającym współdziałanie między Sejmem, jako całością i rządem, co dziś jest już naczelną koniecznością państwową".

Prezydent Rzeczypospolitej podzielił powyższe motywy i postanowił do przedstawionej mu prośby o dymisję, przychylić się.

Kompromitacja p. Piłsudskiego.

Jego zarzuty „nieścisłe" lub „bezpodstawne".

Komisja powołana przez p. ministra spraw wojskowych do zbadania zarzutów, wypowiedzianych przez p. Piłsudskiego na zjeździe legjonistów, po dłuższem badaniu Biura Historycznego wydała obszerne orzeczenie w tej sprawie. Zaczyna się ono próbą usprawiedliwienia skandalicznych wystąpień pana Piłsudskiego. Polemika publicystyczna, a następnie wojskowo-pamiętnikarska, usiłująca „zwycięskiemu" wodzowi odebrać laury, doprowadziła, zdaniem komisji, „do głębokiego rozgoryczenia umysłów" i w tej atmosferze polemiki, nad którą znowu głęboko „ubolewać należy", wyrosły zarzuty p. Piłsudskiego. W ten sposób usiłuje komisja wytłumaczyć genezę zarzutów p. Piłsudskiego. Usprawiedliwienie nie wytrzymuje, rzecz oczywista, najlżejszej krytyki. Zostało ono umieszczone w orzeczeniu komisji, która miała zbadać wyłącznie prawdziwość zarzutów, na kategoryczne żądanie zwolenników p. Piłsudskiego, zasiadających w tejże komisji. By uniknąć rozbicia komisji (na co się zanosiło), pozostali członkowie zgodzili się nawet na eufemistyczne określenie wartości zarzutów p. Piłsudskiego.

„Komisja badająca te zarzuty — brzmi najważniejszy ustęp orzeczenia — musiała(?) na wstępie stwierdzić tę **tak smutną** ich genezę, a później **nieścisłość** lub **bezpodstawność** przeważnej ich części".

To wyszukiwanie okoliczności łagodzących jest samo w sobie potępieniem wystąpień „Komendanta". Usprawiedliwia się zawsze tych, którzy są winni.

O fałszowaniu lub celowem usuwaniu dokumentów — oświadcza komisja — nigdy nie myślano.

Następnie przechodzi komisja do omówienia pokolei wszystkich zarzutów. Stwierdza więc, że rozkaz Wodza Naczelnego do gen. Rydza-Śmigłego z dnia 10 czerwca 1920 r. nie został sfałszowany przez gen. St. Hallera, lecz źle zrozumiany przez dowództwo frontu ukraińskiego (gen. Rydz-Śmigły). Nie znalazła też komisja żadnego pisma, w któremby gen. St. Haller, ówczesny szef sztabu, lekceważył obronę Wilna, lecz stwierdziła, że rzecz się miała wprost przeciwnie. Gen. St. Haller przywiązywał duże znaczenie do obrony Wilna. W ten sposób wykazała komisja bezpodstawność dwu pierwszych zarzutów p. Piłsudskiego.

Nie dochował się ani jeden egzemplarz „ostrej" rozmowy telefoniczno-hughesowej między p. Piłsudskim a gen. Rozwadowskim w nocy z 20 na 21 sierpnia 1920 r. Jest to rzeczą zrozumiałą; p. Piłsudski przemawiał bowiem w tonie tak grubjańskim, że gen. Rozwadowski przerwał rozmowę...

Pod orzeczeniem widnieją podpisy wszystkich członków komisji. Przewodniczący komisji, gen. dyw. Leonard Skierski, uznał za stosowne ogłosić w „Kurjerze Porannym" dodatkowe oświadczenie, w którem potępia „destrukcyjną" robotę wielu organów prasowych przeciw „zwycięskiemu" p. Piłsudskiemu. Gen. Skierski należy do najbardziej oddanych panu Piłsudskiemu oficerów. Tem się tłómaczy jego kult dla osoby b. Naczelnego Wodza. On był, zdaniem gen. Skierskiego, „granitową ostoją" dla żołnierzy, jego zjawienie się elektryzowało ich itp. Wojnę wygrał na tyłach naród, „wzmocniony moralną powagą swego Naczelnika Państwa, na polu zaś bitewnem wygrał wojnę Wódz Naczelny". Więc w imię moralności nie wolno zdzierać „nimbu Jego zasług i Sławy".

Zbytecznem byłoby dodawać, że te komiczne w swej przesadzie peany winy p. Piłsudskiego nie umniejszą i nie zatrą faktu, że najwięcej naruszył swój „nimb" sam p. Piłsudski swemi ordynarnemi napaściami. Że nawet na krzywdzące i niesprawiedliwe ataki można odpowiadać spokojnie i z godnością, tego dowodem chociażby świeżo wydana książka generała Szeptyckiego p. t. „Front litewsko-białoruski". Nie brak w niej nawet komplementów pod adresem przeciwników. P. Piłsudski obrał inną drogę; mówi nietylko „soczyście", jak się wyraża gen. Skierski, lecz wręcz ordynarnie. Zapomina też gen. Skierski, że p. Piłsudski był nietylko żołnierzem, lecz także politykiem. Musiała być więc przedmiotem polemiki i krytyki prasowej jego ryzykancka, samowolna, szkodliwa dla Polski działalność.

—o-o-o—

Pogłoski o ustąpieniu Prezydenta Wojciechowskiego

POZBAWIONE ZUPEŁNIE PODSTAW.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem „Echo Warszawskie", organ posłów piastowych Kowalczuka i Szydłowskiego, doniósł, że istnieje możliwość dymisji Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego.

Dzisiejsza „Gazeta Poranna" zaatakowała z tego powodu marszałka Rataja, widząc w doniesieniu „Echa" intrygę, celem wprowadzenia do Belwederu p. Rataja, o którego ambicjach wygórowanych wiele się w kołach sejmowych mówi.

Marsz. Rataj zaprzeczył wszelkim pogłoskom o przesileniu w Belwederze, które byłoby — zdaniem wszystkich kół politycznych — **zupełnie nieuzasadnione i szkodliwe.** P. Rataj wypowiedział się również przeciw ustąpieniu Prez. Wojciechowskiego.

Piłsudski ostrzega Prezydenta Wojciechowskiego!

PRZED WCIĄGNIĘCIEM WOJSKA W WIR POLITYKI.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W Belwederze o godz. 2 popoł. zgłosił się sam, z własnej woli, **Józef Piłsudski,** i odczytał Prezydentowi Rzeczypospolitej przygotowane **oświadczenie w sprawie stanu armji.** Tekst deklaracji opiewa:

Piłsudski uważa za swój obowiązek ostrzec P. Prezydenta Rzeczypospolitej, by przy rozwiązaniu obecnego kryzysu, armja nie była wciągnięta w orbitę intryg politycznych. Kwestja obsadzenia teki spraw wojskowych nie może być przedmiotem przetargów politycznych.

Ostrzegam — kończy Piłsudski — wobec tego raz jeszcze, nie mieszając się zresztą do obecnych kłopotów, P. Prezydenta. Wziąłem jednak na siebie ten obowiązek jako poprzednik Pana i Naczelnik reprezentujący Polskę, i jako ten, co tę armję formował i w najcięższych próbach na wojnie nią dowodził, wreszcie jako ten, co w wojsku najwyższą ma rangę.

Po wysłuchaniu tego oświadczenia P. Prezydent Rzeczypospolitej zapytał Piłsudskiego **o wskazanie osoby, którąby uważał za właściwą na ministra spraw wojskowych.**

Piłsudski odpowiedział, że gdy przy boku P. Prezydenta stać będzie osobistość powołana do sformowania gabinetu, **to on wówczas wskaże odpowiedniego członka na stanowisko ministra spraw wojskowych.**

Oświadczenie p. Piłsudskiego brzmi:

„Uważam za swój obowiązek ostrzec Pana Prezydenta przed pominięciem interesów moralnych armji polskiej w rozważaniach przy rozwiązaniu obecnego kryzysu. Czyniono to już dwukrotnie i ze smutkiem stwierdzić muszę, że rezultaty tego pominięcia doprowadzają do coraz silniejszego podrażnienia w wojsku.

Niepodobna bowiem żądać, aby w państwie naszem wojsko służyło partjom politycznym i ich prywatnym w stosunku do państwa interesom. Niepodobna też sądzić, że wojsko, przeznaczone, aby być walczącą reprezentacją narodu w razie konieczności obrony zbrojnej granic państwa, mogło być posłuszne i utrzymane w honorze służby, gdy ma pracować jako objekt przetargów pomiędzy poszczególnymi ambicjonizującymi generałami, czy posłami.

Sztandary nasze, okryte chwałą zwycięstw, mogą schylać czoła jedynie przed reprezentantami państwa i przed tymi, co wojskiem dowodzą.

Rozumiem, że żołnierze nie są wyborcami, o których dbają posłowie. Rozumiem, że mając nieraz krytyczne w stosunku do poszczególnych rządów poglądy, walczyć jednakże muszą, gdy obok koszar i pola ćwiczeń, szumnie i hałaśliwie odbywają się sądy i samosądy polityczne.

Rozumiem mus rozkazu, panującego w wojsku, lecz nie rozumiem braku szacunku dla tych, co służą w pokorze dla państwa całego, nie widzą, żeby ta honorowa służba była brana w rachubę przy wyznaczaniu reprezentantów ich służby w Sejmie".

(Red. Interwencja p. Piłsudskiego jest krokiem nietaktownym i szkodliwym. Wynikałoby z jego oświadczenia, jakoby „intrygi polityczne" groziły armji z jakiejś strony. Otóż po pierwsze troska o armję należy do Prezydenta Rzplitej i udzielanie mu przestróg, czy ostrzeżeń jest nieprzyzwoitością, a po drugie — nikt napewno w Sejmie nie zamierza teki wojny oddawać dzisiaj politykowi, ale powszechną jest zgoda na to, by zatrzymał ją generał bezpartyjny. Narazie nikt nie chce wprowadzać tam zmiany.

Widocznie p. Piłsudski próbuje przez nacisk na Prezydenta usunąć od kierownictwa Ministerstwem Spraw Wojskowych gen. Sikorskiego i aluzje o „intrygach" zapewne odnoszą się do obecnego ministra wojny. P. Piłsudski chce mieć na tem stanowisku swojego męża zaufania. Tymczasem tylko taki minister wojny jest możliwym, który ma za sobą zaufanie większości Sejmu).

Szanse rządu parlamentarnego.

Wśród kandydatów na premjera rządu parlamentarnego wymienia się ze strony ZwLN. pp. **Plutyńskiego i Stan. Grabskiego. Chrześć. Dem. wysunęła osoby prof. Jul. Makarewicza i senatora Smólskiego, Klub Pracy p. Bartla.**

Gdyby przyszedł do steru rząd pozaparlamentarny to mówi się **o gen. Sikorskim** jako premjerze. Z innych nazwisk wymieniają m. in. **Steczkowskiego i prof. Kutrzebę z Krakowa.**

STANOWISKO STRONNICTW WOBEC IDEI GABINETU KOALICYJNEGO.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Po południu trwały w Sejmie rozmowy pomiędzy poszczególnymi przywódcami stronnictw. Naogół można wywnioskować że niemal **wszystkie stronnictwa zdają sobie sprawę z powagi sytuacji,** jednakże każde z nich żywi zastrzeżenia **wobec idei gabinetu koalicyjnego.**

„Wyzwolenie" ma najostrzejsze zastrzeżenia, raczej skłania się do idei gabinetu **parlamentarnego, opartego na większości centrowo-lewicowej,** przyczem zgadza się nawet w tym centrolewie na udział **Chrz. Demokracji.**

P. P. S. zebrała się dopiero około godziny 5 po południu na posiedzenie, ażeby powziąć jakieś dyrektywy. W rozmowach prywatnych dawała do zrozumienia, **że P. P. S. zajęłaby stanowisko życzliwej neutralności wobec gabinetu koalicyjnego, względnie większości parlamentarnej** o pewnym programie, nie **naruszającym ustawodawstwa społecznego, ale nie chciałaby się bezpośrednio angażować.**

Warszawa. Kluby centrowo-lewicowe postanowiły odbyć wspólną konferencję. Na godz. 6 wieczorem konferencja taka została zwołana. Wezmą w niej udział: **„Wyzwolenie", Związek Chłopski, N. P. R. i Piast.**

Jeżeliby konferencja doprowadziła do pewnego ustalenia programu, to w takim razie organizatorzy zwołaliby drugą, na którą gotowiby byli **zaprosić przedstawicieli Chrz. Dem.**

Sądząc z nastrojów panujących w kuluarach i z rozmów prowadzonych z Wyzwoleńcami i Piastowcami, trudno jest żywić nadzieję, jakoby pomiędzy dwiema grupami można było osiągnąć **wspólną linję i platformę dla stworzenia większości.**

Dlatego też oceniający realnie stosunki w Sejmie, wyrażają przekonanie, że **skończy się na gabinecie poza-parlamentarnym,** któryby **jednak mógł liczyć na pewną zdecydowaną** większość.

Przegląd religijny.

Rozdział Kościoła od państwa w Chile. — Nabożeństwa w Lisieux. — Akcja chrześcijańsko-społeczna w Szwajcarji. — Cerkiew narodowa w Chorwacji.

Zapowiedziany przez radykalnego prezydenta w Chile, p. Alessandri, rodział Kościoła od państwa dokonał się ostatecznie w oryginalnej drodze — referendum ludowego w dniu 30 sierpnia b. r. W ten dzień mianowicie przedłożył rząd ludności do rozstrzygnięcia sprawę nowej konstytucji państwa, której jeden z ważniejszych punktów stanowią artykuły, regulujące stosunki wyznaniowe w państwie. Pisaliśmy już z wiosną t. r. o zasadach, na których się ma opierać rozdział Kościoła od państwa w republice Chile. Zapewniają one (przynajmniej w teorji) wolność wszystkim wyznaniom i swobodę w posiadaniu, nabywaniu i zachowywaniu mienia kościelnego. Niedziele są traktowane jako „dnie fizycznego spoczynku i duchowego doskonalenia się", podobnie jak święta państwowe. Państwo nie wspiera żadnego z wyznań. Tylko przez pięć lat zobowiązuje się płacić sumę 2.500 tys. pezetów arcybiskupowi na utrzymanie kościołów i seminarjów.

Referendum ludowe wypowiedziało się w 42 proc. głosujących za przyjęciem rządowego projektu konstytucji. Czyli — w mniejszości. Większość jednak głosów rozbiła się bądź głosując za odrzuceniem projektów, bądź też żądając pewnych w nim modyfikacyj. Skutkiem tego projekt rządowy został uznany za przyjęty, a minister wyznań uwiadamiając o tem arcybiskupa z Santjago przypomniał, że Kościół i sam Arcybiskup „uczynił, ile tylko mógł, dla utrwalenia pokojowych stsounków z państwem", i że „katolicyzm stał się potężnym czynnikiem w odnowieniu chilijskiego narodu".

Episkopat republiki zwrócił się następnie z orędziem do wiernych. Podniósł w niem zasługi Kościoła dla państwa. Obecnie — czytamy w orędziu — rozłącza się Kościół z państwem. Należy jednak przyznać, że ten rozdział dokonuje się nie w duchu prześladowania i grabieży, jak w innych państwach. Państwo rozłącza się z Kościołem. Kościół jednak będzie się dalej troszczył o dobro społeczeństwa. Pomocy swej nie odmówi nawet wrogom swoim. W czasach największego ucisku i potrzeby znów się przypomni Kościół i jego zbawcza działalność i społeczeństwo zwróci się do niego.

W dniu 18 września, po uroczystem nabożeństwie i „Te Deum", nastąpiło ogłoszenie nowej konstytucji.

* * *

Najpopularniejszą obecnie Świętą czciła Francja w sposób szczególnie uroczysty. W nabożeństwach ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus, pod przewodnictwem kard. Vico, prefekta kongregacji obrządków i zarazem reprezentanta Ojca św. w Lisieux, w dniach od 24 do 30 września b. r. brało udział ponad 20-tu biskupów i tłumy czcicieli Świętej z Francji i zagranicy. W procesji na zakończenie nabożeństw wzięło udział 60 tysięcy osób. Kardynał-legat poświęcił uroczyście róże, kwiaty najmilsze Świętej. Miasto było przez cały czas nabożeństw odświętnie przybrane i przyozdobione różami.

* * *

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania organizacyj chrześcijańsko-społecznych Szwajcarji warto przytoczyć kilka dat:

Do Zjednoczenia należą: Federacja katolicka stowarzyszeń robotniczych, Federacja służby domowej, Federacja urzędników katolickich i Federacja katolickich syndykatów. A więc: organizacje kulturalno-oświatowe razem z organizacjami zawodowemi.

Zjednoczenie ma centralne biuro porady prawnej i 11 sekretarjatów miejscowych tejże pożytecznej instytucji. Dalej, posiada własny Bank w St. Gallen, centralę kooperatyw w Zurychu, kasę pomocy dla chorych, wytwórnię filmów kinowych, bibljotekę i drukarnię w Wintertur, wydaje 11 pism (w tem jeden dziennik „Hochwacht" w Wintertur), poza tem kilkanaście pism zawodowych.

Stowarzyszenia katolickich robotników (oświatowe) liczą 223 kół i 11.885 członków; stowarzyszenia zaś robotnic — 156 i 16.974. Federacja służby domowej ma członków 2.128. Federacja urzędników katolickich — 1.206. Unja katolickich syndykatów robotniczych miała w roku 1924 wydatków 165 tys. fr. na subwencje dla bezrobotnych i chorych, 168 tys. na zasiłki podczas strajku i in. Ma własne sanatorjum „Albula" w Davos.

Bank ma 6,073 tys. kapitału; udzieliło dywidendę w wysokości 5½%. Drukarnię założono z kapitałem 341.500 fr. Związek spółdzielni ma 150 zakładów w Szwajcarji niemieckiej i 50 w — romańskiej. Obrót wykazuje cyfrę 10 milj. 500 tys. fr.

* * *

W Kroacji próbuje pewien kapłan-odstępca rozszerzyć t. zw. „narodową cerkiew" chorwacką. Jest nim ks. Stefan Zagorac, b. poseł do sejmu zagrzebskiego i b. proboszcz w Koprivnicy. Zdołał on dotąd jednak opanować (przy pomocy oczywiście Belgradu) zalewie 5 parafij. Początkowo chciał zorganizować kościół zupełnie niezależny. Kiedy mu się to jednak nie udało, poddał się pod juryzdykcję „starokatolickiego" biskupa w Zagrzebiu.

Pejot.

O czem piszą inni?..

O zawieszenie walk partyjnych. — Przywódca polskich monarchistów Niemcem? — Nacjonalistyczny atak na chrześcijańsko-społeczny ruch młodzieży.

Aczkolwiek upadek rządu p. Grabskiego był przewidywany, to jednak nikt nie przypuszczał, że stanie się to tak nagle i to zaraz po uchwaleniu przez Sejm pełnomocnictw. Jeszcze do tej pory nie stawia prasa żadnych horoskopów co do przyszłego rządu, ograniczając się do stwierdzenia poważnej sytuacji państwa.

„Chwila jest istotnie niezwykle groźna — pisze „Czas" — jeśli zważymy pustkę w kasach i gwałtowny spadek złotego. Polska w chwilach podobnie groźnych okazuje często dar zdobycia się na niezwykły wysiłek i ducha jedności.

Zawcześnie jeszcze pisać o tem, jak to przyszłe pogodzenie się stronnictw i zawieszenie walk partyjnych powinno wyglądać. Można tylko jedno zaznaczyć: najmniej ufności budzi w dalszem dziele sanacji współpraca Sejmu".

Rząd zamierza, jak doniosły telegramy, rozwiązać organizację monarchistyczną. — O najwybitniejszym jej przywódcy, generale Raszewskim, „Echo Warszawskie" podaje takie szczegóły:

„Gen. Raszewski większą część swego życia — jak wiadomo — spędził w szeregach armji niemieckiej i był wiernym sługą kronprinza. Nikt przed wojną nie wiedział, że p. Raszewski jest Polakiem, gdyż w szeregach i w życiu cywilnem odznaczał się polakożerstwem(?). Był zdeklarowanym monarchistą i majestat cesarski uważał za święty.

W czasie rewolucji w Niemczech i powstania Polski zgłosił się do szeregów armji polskiej i na zewnątrz prezentował się jako wielki polski patrjota. Nie przeszkodziło to jednak p. gen. Raszewskiemu w życiu prywatnem być(!) Niemcem".

Zarzut to conajmniej lekkomyślny, gdyż o ile o przeszłości gen. Raszewskiego niewiele wiadomo, to cały Poznań znał i cenił zasługi generała, oddane armji polskiej i dla państwa po roku 1918.

Czy rozwiązanie organizacji monarchistycznej usunie u nas monarchistów? Napewno nie! A zachodzi nadto obawa, że Trybunał Administracyjny zniesie rozporządzenie Rządu, jako nie oparte na prawie. W Polsce bowiem wolno dążyć na drodze legalnej do zmiany Konstytucji, nie wolno tylko spiskować, — głosić zamachu stanu lub rewolucji. Jeśli Rząd ma dowody nielegalnej działalności monarchistów, to oczywiście powinien ich organizację rozwiązać, ale jeśli monarchiści ograniczają się tylko do propagandy, to podstaw prawnych dla rozwiązania ich związków niema.

W „Naszym Przeglądzie" p. Grynbaum zachęca posłów do zaostrzenia opozycji wobec rządu.

„Wprawdzie „Koło Żydowskie" przeszło do opozycji po upewnieniu się, że nawet „ugoda" nie przeszkodziła stosowaniu „numerus clausus" na wyższych uczelniach, nie wstrzymała ani na chwilę stosowania polityki eksterminacyjnej(!) względem żydów na polu ekonomicznem przez wszystkie niemal czynniki rządowe. Opozycja ta nie może się jednak pozbyć resztek nastrojów ugodowych i dlatego nie może być poważnie traktowana".

W dniu św. Stanisława Kostki niektóre pisma w dłuższych artykułach zaznajomiły swych czytelników z katolickiemi organizacjami młodzieży. „Goniec Krakowski" natomiast uważał za stosowne przy tej sposobności zaatakować chrześcijańsko-społeczny światopogląd oraz chrześcijańsko-społeczny ruch młodzieży.

„Ten t. zw. obóz — pisze p. Kl. Hr. — stwarza u nas sztuczną(!) ideologję i wykazuje znaczną ruchliwość w organizowaniu młodzieży. Ponieważ w tym kierunku żaden z obozów ideowych, poza socjalistycznym, nie wykazuje zainteresowania, powodzenie akcji jest dość wielkie".

To właśnie boli p. Kl. Hr., bo, jego zdaniem, jednostka „dążąca konsekwentnie do udoskonalenia moralnego, nie może być produktywnie zdolną do współżycia społecznego", bo ruch chrześcijańsko-społeczny wytwarza „typ niezdecydowany", społecznie i życiowo nieudolny(!) i „typ „kompromisowca i lawiranta". P. Kl. Hr. jest zwolennikiem innego typu, który

„oparty być musi na zasadzie, wygłoszonej przez Dmowskiego, gdzie instynkt społeczny pozwala człowiekowi pójść nawet przeciw dekalogowi i samemu sobie, jeśli interes narodu tego się domaga.

Tym wymogom odpowiada wyłącznie kierunek nacjonalistyczny".

Takich to „przyjaciół" ma katolicki ruch młodzieży w sferach nacjonalistycznych.

Z kresów śląskich.

Wybory w Cieszyńskiem. — Straty Niemców. — Skandal wyborczy w Bielsku. — Usunąć pp. Kobylańskiego i Podgórskiego. — Wybory po wsiach.

W niedzielę dnia 8 bm. odbyły się w cieszyńskiej części województwa śląskiego wybory do wydziałów gminnych. Wybory budziły powszechne zainteresowanie, a zwłaszcza w naszych miastach, gdzie Niemcy dokładali wszelkich starań, aby pomnożyć liczbę swych mandatów lub przynajmniej zachować dotychczasowy stan posiadania. Swoją drogą i Polacy w miastach pracowali usilnie, niestety jednak nie wszędzie dopisali wyborcy, zostawszy częściowo w domu. Podczas gdy udział Niemców wynosił conajmniej 90%, to udział Polaków był o kilka procent mniejszy. Dzięki tej energicznej akcji potrafili rzeczywiście Niemcy w Bielsku zatrzymać dotychczasową ilość mandatów, t. j. 17, stracili jednak po jednym mandacie w Cieszynie i Skoczowie. Naturalna rzecz, że w Bielsku i Cieszynie pewna część Niemców głosowała na socjalistów, którzy na wspólną listę polsko-niemiecką zdobyli w Cieszynie 4 (w tem 1 Niemiec), w Bielsku zaś 8 (w tem 1 Polak) mandatów.

Polacy utrzymali w Cieszynie dotychczasowy stan posiadania (13 mandatów), zyskali natomiast dwa mandaty w Skoczowie (gdzie mamy już absolutną większość polską) i jeden mandat w Bielsku.

Bielsko stanowi osobny obrazek wyborczy, jeśli chodzi o Polaków. Jak to już w całej prasie polskiej podnoszono, Polacy bielscy rozbili się na dwa obozy. Do jednego należała Ch. D. i Związek obywatelski jako stowarzyszenie bezpartyjne ogólnopolskie, do drugiego zaś Związek Ludowo-Narodowy. Mimo bardzo usilnych starań ze strony czynników bardzo poważnych, nie zdołano złączyć tych obozów dla złożenia jednej listy. Wszystkie wysiłki rozbijały się o niezdrowe ambicje i niesłychaną zachłanność przedstawicieli endeków. Aż przykro stwierdzić, że **wspólna lista polska rozbiła się o ambicję dyrektora filji Banku Polskiego p. Kobylańskiego, który zażądał dla siebie pierwszego miejsca na liście, gdyż, jak twierdził, on już jako student na pierwszem miejscu siedział, i zapewnienia sobie wiceburmistrzowstwa,** które, nawiasem mówiąc, przynosi w Bielsku aż 750 zł. miesięcznie. A że p. Kobylański **nie bardzo się w ubiegłej kadencji przejmował rolą wiceburmistrza i okazał się człowiekiem nieodpowiednim na takiem stanowisku, więc nie chciano mu z góry nic przyrzekać.** Ide ira. Wobec tego endecy postawili własną listę, rozpoczęli przeciw Ch. D. wstrętną nagonkę w swej „Placówce kresowej", prowadzoną **w sposób niegodziwy i niekulturalny, a rezultatem było to, że nie zdobyli głosów ani na jeden mandat.** Tylko dzięki temu, że zohydzona przez endeków Ch. D. zgodziła się na **połączenie list i darowała im swą resztę, zyskali endecy jeden mandat.** Dyrektor Banku Polskiego p. Kobylański, który był przyzwyczajony — jak mówił — zawsze do pierwszego miejsca, wszedł do rady miejskiej jako ostatni i to jeszcze w drodze łaski.

Należy niezmiernie ubolewać, że w tę przykrą walkę wyborczą po stronie p. Kobylańskiego wdali się również niektórzy profesorowie szkoły przemysłowej i dyrektor policji p. Podgórski. **Uważamy, że dla szybkiego zlikwidowania tego niemiłego zatargu między Polakami w tej twierdzy niemieckiej, jaką jest Bielsko, powinien być odwołany natychmiast ze stanowiska dyrektora Banku Polskiego p. Kobylański i ze stanowiska dyrektora policji p. Podgórski.** A możeby sobie też endecy zabrali z Bielska p. Słuchockiego, który w znacznej mierze przyczynił się do tego skandalu wyborczego w Bielsku.

Jeśli chodzi o wybory po wsiach, to niestety trzeba skonstatować przyrost głosów socjalistycznych. Jest to niewątpliwie głównie następstwo kryzysu gospodarczego i nędzy mieszkaniowej, lecz częściowo również brak organizacji polskich stronnictw. Należy się spodziewać, że energiczna kontrakcja uchroni wieś naszą od socjalizmu.

Cieszyn, w listopadzie 1925. **Zet.**

Z dnia politycznego

Nowy manewr komunistów polskich.

Komunistyczna Partja Polski wydała odezwę, w której zawiadamia robotników, że zwróciła się do opanowanej przez socjalistów Centralnej Komisji Związków Zawodowych z propozycją zjednoczenia ruchu zawodowego. Komuniści żądają, by w związkach tolerowano wszystkie kierunki ideowe i unieważniono wykluczenia i represje. Odezwa wzywa robotników, by zmusili pepesowców do zjednoczenia ruchu zawodowego i do przystąpienia do Anglo-Sowieckiego Komitetu Jedności, który walczy o jedną światową Międzynarodówkę zawodową". List wysłany do Komisji Centralnej ma być, jak mówi odezwa, dowodem, że tylko komuniści naprawdę chcą jednolitego frontu walki.

Jest to nowy manewr komunistyczny. W klasowych związkach zawodowych nigdy nie brakowało komunistów. Opanowali oni nawet — jak się okazało na tegorocznym kongresie Związków Zawodowych — trzy związki i występowali otwarcie na kngresie, ale znaleźli się w mniejszości. Ogromna większość robotników, zorganizowanych w tych związkach, sympatyzuje z PPS. Proponując więc socjalistom zjednoczenie ruchu zawodowego, chcą komuniści uzyskać od socjalistów obietnicę zupełnej tolerancji swych poglądów, przyrzeczenie zakończenia walki, jaka się do tej pory między dwoma czerwonemi partjami w łonie związków zawodowych toczyła. Komuniści spodziewają się widocznie, że obecnie w chwili kryzysu gospodarczego, ich wpływy wśród robotników się powiększą. Po uzgodnieniu poglądów i taktyki na terenie związków zawodowych wysunęliby hasło zjednoczenia wszystkich czerwonych partyj robotniczych: PPS., Kom. Partji Polski, partji Drobnera, „Bundu" itd. Marzenie o jednolitym froncie proletarjatu zostałoby w ten sposób urzeczywistnione.

Zachwianie się „Robotnika".

Naczelny redaktor centralnego organu PPS. „Robotnika" pos. Perl, zasyła obecnie do organizacyj zawodowych, politycznych i osób z obozu socjalistycznego błagalne prośby o pomoc. Powołuje się na uchwałę Centralnej Komisji Związków zawodowych, w której powiedziano:

„Ogólna sytuacja gospodarcza sprawia, że prasa robotnicza przechodzi, podobnie jak wszystkie inne przedsiębiorstwa prywatne i społeczne, ciężki kryzys. Los ten dotyka ostatnio Centralny Organ PPS. „Robotnika". Dla organizacyj zawodowych nie jest bynajmniej rzeczą obojętną, czy prasa robotnicza trwać będzie na stanowisku w tym ciężkim okresie ofenzywy przedsiębiorców i obrony robotników, czy też upadnie pod ciężarem ogólnych stosunków gospodarczych. Zachwianie się „Robotnika" wiemy dobrze, że zostałoby przyjęte przez obóz kapitalistyczny jako objaw upadku ruchu socjalistycznego i klasowego ruchu robotniczego wogóle".

Wobec tego prosi pos. Perl o składki na „Robotnika" i do odezw dołącza listy składkowe.

Zachwianie się „Robotnika" musi jednak być dość poważnem, skoro odezwy wysyła się masowo tak, że wpadają w ręce nawet członków — Chadecji.

P. Wojciech Korfanty.

W ostatnich dniach prasa zajmowała się wiele osobą posła Wojciecha Korfantego. Jak wiadomo, p. Korfanty głosował onegdaj przeciw ustawie sanacyjnej w Sejmie, dając tem wyraz swej nieufności do rządu p. Grabskiego. Sprawą tą zajmowało się prezydjum klubu Ch. D., które — o ile wiemy — stwierdziło, że p. Korfanty naruszył wprawdzie solidarność klubową, ale wobec istnienia precedensów pod tym względem oraz wobec braku wyraźnego postanowienia regulaminowego nie nadało sprawie żadnego biegu.

P. Wł. Grabski zemścił się na p. Korfantym wydając — jak donoszą dzienniki — rozporządzenie Bankowi Gospodarstwa Krajowego, by **p. Korfantego wycofał z Rad Nadzorczych tych przedsiębiorstw na Śląsku,** których rząd jest współwłaścicielem. Było to — zdaje się — ostatnie zarządzenie ustępującego premjera, przedśmiertny strzał Parta w stronę groźnego przeciwnika... Przypomnieć warto, że przed niecałym rokiem p. Grabski usunął dużo bezceremonjalniej p. Michalskiego z dyrekcji Banku krajowego. A mianowicie — jak o tem pisze „Rzeczpospolita" —

„telegraficznie zlecono prokuratorowi ścigać urzędników Banku krajowego, wdrożono śledztwo, a gdy to śledztwo żadnej nie okazało winy posądzanych, nie śpieszono się wcale z umorzeniem tego śledztwa, ale cynicznie w Ministerstwie Skarbu oświadczono, **że sprawa ta przestała ich interesować, gdyż cel swój osiągnęli".**

P. Michalski został w ten sposób „skompromitowany" i usunięty, a na jego miejsce przyszedł p. Steczkowski.

Pisma p. Korfantego donoszą o jeszcze jednym t r i c k u p. Grabskiego. Oto wysłał on do Banku Śląskiego komisarza dla rewizji jego działalności kredytowej. Chodziło o to, by dowiedzieć się, jakie kredyty posiada p. Korfanty w Banku. Wiadomości o tych kredytach ukazały się następnie w „Robotniku" (mimo że powinny zostać tajemnicą rządu), zaopatrzone komentarzami nieścisłymi i złośliwymi.

P. Korfanty był widocznie przygotowany na ten atak, gdyż — jak „Rzeczpospolita" donosi — zlikwidował swe kredyty w Banku Śląskim.

Pisma Związku Ludowo-Narodowego, które atakując p. Korfantego, ze szczególnem upodobaniem rozpuszczają różne plotki o Ch. D., doniosły, że posłowie Kwiatkowski, Sosiński i Stęśliczka mieli wystąpić z klubu Ch. D. Jest to oczywiście nieprawdą.

———ooo———

Z sali koncertowej.

Trio Poźniaka z prelekcją prof. Dra Reissa. — Koncert symfonicz. pod batutą J. Śliwińskiego.

Z wielką radością oczekiwaliśmy pierwszego koncertu, który miał zapoczątkować serję koncertów, kształcących szerokie warstwy młodzieży w poglądowy sposób o ewolucji tej najżywotniejszej ze sztuk, muzyki. Zarówno osoba wytrawnego prelegenta i cenionego muzykologa, Dra Reissa, jak i znane z tylokrotnych występów w latach poprzednich Trio Bronisława Poźniaka, profesora wrocławskiego konserwatorjum złożyły się też w rzeczywistości na jeden z najmilszych wieczorów kameralnych, w których utwory Beethovenowskiego genjuszu znalazły i właściwą skalę odtwórczą i godne swego polotu objaśnienie w syntetycznych a plastycznych obrazach słownej introdukcji. Wieczór wypełniły trzy tria: c-mol, b-dur op. 97, b-dur op. 11, odegrane ze zrozumieniem stylowem i wczuciem się w odrębność psychiczną ich twórcy, którego dzieła mimo ewolucji smaku i rozszerzonych dzisiaj środków techniki kompozytorskiej noszą i nosić będą piętno nieprzemijającej trwałości. Trio Br. Poźniaka nie zjawiło się tym razem w swym dawnym ensemblu, co bardzo wyraźnie zaważyło na jednolitości jego charakteru. Najpoważniejszą i najlepszą jego częścią jest prof. Poźniak, którego świetna, doskonale opanowana technika i żywość temperamentu odbijały zbyt jaskrawo od przeciętnej gry skrzypka-celisty i celisty. Zwłaszcza ten ostatni odznaczał się zupełnym brakiem głębokiego tonu. Obaj towarzysze naszego sympatycznego Krakowianina nie dorównywali mu w rutynie zespołowej, ani też w opanowaniu swych instrumentów w tym stopniu, w jakim się zawsze Trio Poźniaka dotąd przed nami prezentowało. A szkoda! Zapewne okolicznościową okazją zostało wywołanem to metathesis quantitatis, które p. Poźniak doryweczo uzupełnił. Jednakowoż mimo tego niedociągnięcia całość wieczoru pozostawiła miłe wrażenie duchowej strawy podanej szczerze i serdecznie. To też doborowa publiczność wypełniła salę w pojemności swych starych bywalców i zwolenników musica da camera, brakło jednak zupełnie tej warstwy, dla której w pierwszym rzędzie był ten wieczór aranżowanym, t. j. młodzieży.

Nie umiemy zgoła wytłomaczyć sobie tej obojętności ze strony krakowskiego kuratorjum, które pominęło tak ważną sposobność wprwadzenia młodej generacji w sferę muzycznego odczuwania. Nie wiem też, czy to niedopatrzenie nie zaważy poważnie na realizacji dalszych koncertów poglądowo-historycznych, których znaczenia kulturalnego nie doceniamy jeszcze należycie. Jak bowiem dotychczas, większość zainteresowania muzycznego w Krakowie skupia się około prawdziwych lub okrzyczanych gwiazd zagranicznych, gdy natomiast produkcje głębszej wartości i podstawowe dla **kultury artystycznej** schodzą do roli drugorzędnych czynników. Obok wspomnianego wieczaru mam tu na myśli i niedzielne poranki symfoniczne, które przy obecnym poziomie wykonawczym i doskonale sharmonizowanym doborze programów winny nas wreszcie obudzić z letargu i pchnąć na właściwe tory pracy nad wewnętrzną potrzebą piękna w życiu. Tymczasem prócz wypełnionej galerji nie można powiedzieć, iżby ścisk panował na koncertowej sali Starego Teatru, co tembardziej jest zdumiewającem, że ceny biletów (od 1—3 złotych) są bardzo przystępne, a również i obywatelska ofiarność Zrzeszenia Związku muzyków orkiestralnych, urządzającego bez żadnego honorarjum te koncerty, nakłada na społeczeństwo obowiązek wdzięcznego oddźwięku w formie osobistego zainteresowania się i poparcia tej szlachetnej imprezy. Ale przejdźmy do ostatniego koncertu. Złożyły się nań trzy kompozycje niepowszedniego uroku, acz odmiennego stylu. Po cyzelowanym i starannie wypracowanym concerto grosso Händla nastąpiła prześliczna symfonja Mozarta g-mol, której fascynująca część pierwsza odegraną została ze zrozumieneim jej rokokowych właściwości i właściwem podkreśleniem cech stylowych. Rytmiczna zgodność wpadów dętych instrumentów ze smyczkowymi w Andante (cz. II.), nie dostrajała się do poziomu doskonałości odtworzenia części pierwszej, ale wyrównało to w zupełności energiczne Finale. Trzecim utworem była impulsywna, a oryginalna w rodzimym kolorycie Symfonja g-mol Kallinikowa. Szeroko rozlewna linja melodyczna, bogata instrumentacja o palecie wagnerowskiej i zdecydowane zabarwienie rosyjskiej muzyki ludowej składają się na niepoślednią wartość tego dzieła, które cechuje świeżość, polot i prawdziwie artystyczne natchnienie. Sądzę, że to krótkie sprawozdanie jest wyczerpującym sprawdzianem mego poprzedniego apelu i że po następnym koncercie będę mogła rozpocząć recenzję mniej minorową introdukcją.

Dr M. Grałczyńska.

———ooo———

KRONIKA KRAJOWA.

Choroba Kard.-Prymasa pogorszyła się.

Donoszą z Poznania, iż w stanie zdrowia prymasa Polski kard. Dalbora, chorego od pewnego czasu — **nastąpiło znaczne pogorszenie.** Cierpienie Jego polega na silnej chorobie serca i naczyń krwionośnych. Stan kardynała-prymasa mimo, iż nie budzi groźnych obaw, jest bardzo poważny i wymaga dłuższego leczenia.

Ojciec św. na wiadomość o niepokojącym stanie zdrowia kardynała Dalbora, nadesłał telegram, w którym przesyła mu błogosławieństwo i życzy rychłego wyzdrowienia.

Chłop zakłuł widłami dwoje ludzi.

Wieś Majków Duży w pow. piotrkowskim, była widownią krwawej tragedji, zakończonej śmiercią Ignacego i Anny małżonków Kutalskich, zamordowanych w bestjalski sposób. — Kutalscy przebywali na dożywociu u krewnego Walentego Szczepaniaka, który niezadowolony z ich pobytu, wszczynał stale kłótnie, kończące się niejednokrotnie gwałtownemi bójkami. — W dniu krytycznym Szczepaniak wszczął sprzeczkę, żądając, aby starzy wynieśli się. W sprzeczce chwycił za widły i **uderzył niemi kilkakrotnie Kutalskiego po głowie i piersiach, powodując tem natychmiastową jego śmierć.** Poczem rozwścieczony **rzucił się ku leżącej** w łóżku staruszce i **zakłuł ją razami wideł.** Potwornego zbrodniarza, który stanie niebawem przed sądem doraźnym, osadzono w więzieniu.

Wisła — **3 P. S. P. (Bielsko).** W niedzielę o godz. 11-tej 15 min. przed południem rozegra Wisła na własnem boisku zawody z drużyną footbalową 3 P. S. P. Drużyna ta jest niejako reprezentacją Bielska, gdyż w skład jej wchodzą najlepsi gracze klubów bielskich, a zwycięstwa, jakie osiągała w spotkaniach z tamtejszemi i zamiej-cowemi klubami, są najlepszem potwierdzeniem istotnej siły tego nadzwyczaj sympatycznego i pięknie grającego zespołu wojskowego. Ceny wstępu bardzo zniżone.

—o—

NIESZCZĘŚCIE CHODZI PO NASZEJ FLOCIE. Onegdaj wieczorem w gdańskim Nowym Porcie statek holenderski „Laura Boerst", odchodzący do Rotterdamu z ładunkiem cukru, zderzył się z płynącemi dwoma torpedowcami polskiej floty wojennej. Z powodu mgły torpedowce mimo sygnałów, nie zauważyły statku. Przednia część pierwszego torpedowca została poważnie uszkodzona.

BRAWUROWY LOT POLSKICH PILOTÓW. W tych dniach trzech oficerów lotniczych płk. Kosiński, por. Orliński i por. Lewański odbyli 1500 klm. na nowym samolocie „SPAD" o sile 450 HP., sprowadzonym świeżo z Francji. Lot odbywał się z zaplombowanym motorem na szlaku: Warszawa, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Grudziądz, Toruń, Warszawa i został ukończony w 6 i pół godziny z szybkością 230 klm. na godzinę.

„TYDZIEŃ LITURGICZNY" pod protektoratem kard. Kakowskiego odbędzie się w Warszawie w dniach od 22—29 b. m. W programie mieści się szereg odczytów na temat liturgji katolickiej, oraz dwie uroczyste akademjo-koncerty.

SAMOCHÓD ZAPALIŁ SIĘ W CZASIE JAZDY. W drodze z Łowicza do Włocławka, starosta włocławski, p. Olszewski, uległ katastrofie samochodowej. Samochód w czasie biegu zaczął płonąć, starosta wyskoczył z auta i doznał ciężkich obrażeń. Auto spłonęło zupełnie.

1 GROSZ CZYNSZU ZA 31 UBIKACYJ! W kołach sejmowych opowiadają że starostwo w Stanisławowie zapłaciło jako czynsz za 31 ubikacyj, wynajętych w domu prywatnym — 1 grosz! Właściciel domu wniósł skargę do sądu.

PRYMICJE NA PODHALU. Z Szaflar na Podhalu piszą nam o prymicjach syna tamtejszej ziemi, ks. St. Marusarza ze Skrzypnego. Ks. Marusarz, wyświęcony na kapłana 18 października przez biskupa Łukomskiego w Gnieźnie, odprawił w dniu 25 ub. m. swoją pierwszą uroczystą Mszę św. w kościele parafjalnym w Szaflarach. Przez tydzień odbywały się w tamtejszym kościele misje, kierowane przez OO. Redemptorystów, a zakończyły się właśnie sumą prymicyjną. Piękny to naprawdę i wzruszający był widok tłumów ludu z okolicznych wsi, które zbiegły się tu, aby być świadkami pierwszej świętej Ofiary, dokonywanej rękami ich znajomego, syna i brata. Do prymicjanta przemawiał w serdecznych słowach proboszcz szaflarski, ks. kan. Rottermund; poczem ks. Marusarz odprawił Mszę św. w asyście ks. prał. Krawczyńskiego; kazanie o znaczeniu kapłaństwa wygłosił ks. kat. Uczniak. Po skończonej Mszy św. udzielał prymicjant błogosławieństwa kapłańskiego rodzicom, duchowieństwu i ludowi.

Należy wspomnieć, iż ludność Podhala bardzo jest przywiązana do tradycyjnych uroczystości prymicji i obchodzi je jak okoliczne święta. Niedawno dopiero Podhale obchodziło prymicje dwóch swoich nowowyświęconych synów ks. Chramca i Krzeptowskiego.

SKAZANIE BLUŹNIERCÓW. W dn. 11 b. m. na kadencji sądu okręg. kieleckiego w Miechowie zasądzono na karę 2 mies. więzienia Fr. Mączkę, rzemieślnika i Apolon. Cetnarską za bluźnierstwa przeciw religiji katolickiej. Skazani pochodzą w Wawrzeńczyc (pow. miechowski) i należeli do sekty Badaczów Pisma św. Skazanych bronił adwokat, żyd, dr. Schreiber.

„DOM INWALIDÓW" W WARSZAWIE. Podjęta przez Związek inwalidów wojennych myśl wzniesienia w stolicy wielkiego gmachu „Domu inwalidów", doczeka się niebawem zrealizowania. Utworzył się już bowiem komitet budowy „Domu inwalidów", którego zadaniem jest gromadzenie funduszów na koszta związane z tą budową. „Dom inwalidów" stanie na Żoliborzu, tuż przed kolonją oficerską, na przyszłym Placu Inwalidów.

RYBACY Z ZATOKI HELSKIEJ CHCĄ SCHRONISKA NA HELU. Rybacy z Jastarni porozumieli się z innymi rybakami mieszkającymi nad zatoką i mają w najbliższym czasie wystąpić z żądaniem do wydziału powiatowego w Pucku o zwrócenie im schroniska w Helu. Zbliżająca się zima niebawem zmusi ich do przeniesienia połowów na pełne morze, a wówczas bez schroniska zdani oni będą na nielitościwy wyzysk ze strony Niemców helskich. Spodziewamy się, że nasze władze centralne poprą to wystąpienie.

NA SZEROKIM SWIECIE.

Zamach na 12 miljonów lirów W KURJERZE RZYM—MEDJOLAN.

12-miljonowy transport banknotów Banku włoskiego omal nie stał się łupem złodzieji. Mianowicie nocnym kurjerem z Rzymu do Medjolanu wiózł dyrektor Banku włoskiego i trzech urzędników 12 miljonów lirów, podzielonych w tekach, z których każdy miał jednę przy sobie. Dla urzędników zarezerwowany był osobny przedział I klasy.

Kiedy urzędnicy zasnęli, sześciu złodziei, usadowionych w sąsiednim przedziale, wywierciło dziurę w ścianie i poczęło wyciągać banknoty tysiąc-lirowe z jednej z tek. Jeden z urzędników kolejowych zauważył jednak manewr i przeszkodził złodziejom w dalszej pracy. Jednakowoż jeden z nich wyskoczył z pociągu, unosząc ze sobą około 100 tysięcy lirów. Dwóch aresztowano na najbliższym przystanku, a pozostałych trzech w Bolonji.

Stacja radjotelegraficzna pod biegunem.

Jak donoszą z Edmonton, stolicy prowincji Alberta w Kanadzie, rząd kanadyjski otworzył stację radjotelegraficzną w Aklavik, osadzie położonej w delcie rzeki Mackenzie, w odległości 60 mil ang. od Oceanu Lodowatego. W ten sposób Edmonton uzyskało bezpośrednią komunikację telegraficzną z najbardziej na północ wysuniętą osadą ludzką w Kanadzie, odległą od Edmonton o 1.700 mil ang.

Pierwsza ze stacyj radjotelegraficznych, mających łączyć pobrzeża Oceanu Lodowatego z resztą świata, była otwarta w roku 1924 w Fort Simpson nad rzeką Mackenzie. W tym samym roku chciano również założyć stację w Aklavik, ale parowiec, wiozący aparaty dla stacji, rozbił się w cieśninie Beringa, wobec czego budowę stacji odłożono do roku bieżącego.

—o—

NARODZIŁ SIĘ NOWY PROROK NA WSCHODZIE. W Turcji ujawnił się nowy ruch religijny. W Trapezuncie urodził się pewnemu ubogiemu chłopu syn, który na nodze ma znak podobny do godła tureckiego, mianowicie gwiazdę i półksiężyc. Według starego proroctwa, dziecko, które urodzi się z takim znakiem, stanie się odnowicielem religijnym narodu tureckiego. To też codziennie odchodzą liczne pociągi pielgrzymów do Trapezundu, ażeby obejrzeć cudowne dziecko.

NAJWIĘCEJ NIEMCÓW PIELGRZYMUJE DO RZYMU. Watykańskie biuro statystyczne dla spraw Świętego Roku oblicza, iż do końca Anno Santo 3 miljony pielgrzymów odwiedzi Wieczne Miasto i Ojca św. Większa połowa z tego pochodzi w krajów zagranicznych.

Niemcy zajmują pierwsze miejsce wśród pielgrzymów zagranicznych. Zorganizowali oni swe pielgrzymki z iście żołnierską precyzją. Niektóre hotele w Rzymie były specjalnie zarezerwowane dla Niemców i miały obsługę i kuchnię niemiecką.

BAZYLIKA KU CZCI ŚWIĘTEJ AMERYKAŃSKIEJ W PERU. Pod patronatem prezydenta rzeczypospolitej Peru zostanie wzniesiona w Limie bazylika ku czci św. Róży „pierwszego świętego kwiatu Ameryki i patronki Nowego Świata". Każdy naród amerykański będzie miał prawo postawić kaplicę w nowej bazylice. Będzie to jedna z najwspanialszych budowli w Ameryce Południowej.

PIERWSZE OFIARY ZIMNA W PARYŻU. Wskutek nagłego i wielkiego oziębienia atmosfery w Paryżu, zanotowano tam w onegdajszym dniu trzy wypadki zmarznięcia na śmierć.

ZASTRZELIŁ SIĘ PIERŚCIONKIEM ZARĘCZYNOWYM. Młodemu parobkowi, M. Millerowi, we wsi węgierskiej Szekelykoesard „wypowiedziała" narzeczona swą miłość i na znak zerwania odesłała mu pierścionek zaręczynowy. Miller wziął sobie ten despekt tak bardzo do serca, że postanowił odebrać sobie życie. I tak też uczynił, zdobywając się na pomysł istotnie niezwykły. Oto do rewolweru dużego kalibru włożył wraz z kulą pierścionek, który odesłała mu narzeczona. Jedno pociągnięcie cyngla i pierścionek wraz z kulą przebił serce desperata, kładąc go trupem na miejscu.

AUTO WYWRÓCIŁO LOKOMOTYWĘ! W lasku Bulońskim w Paryżu wpadł samochód p. Feron na przejeżdżający pociąg z Jardin d'Acchimatation. Wypadek, stosunkowo choć przykry, ale o tyle ciekawy, iż przy zderzeniu lokomotywa została przewrócona przez siłę pędu automobilu i maszynista odniósł kontuzje.

FILM KRĘCONY W LONDYNIE ZOBACZYMY RÓWNOCZEŚNIE W „UCIESZE". Berlińska firma „Telefunken" pracuje nad konstrukcją aparatu radjonadawczego według pomysłu dr. Carolusa, o którym swojego czasu już pisaliśmy. Aparat ten ma umożliwić praktyczne rozwiązanie przenoszenia obrazów na odległość. Jak twierdzi wynalazca, aparat ten umożliwi przenoszenie obrazów filmowych na każdą przestrzeń. Odtąd zbędne będą kopje filmowe i nakręcanie aparatu; film kręcony w Londynie np. będzie się przy zastosowaniu aparatu Carolusa odbijał jednocześnie na ekranie kina w Berlinie, Wiedniu, czy w Warszawie.

NAGRODY LITERACKIEJ NOBLA NIE BĘDZIE W TYM ROKU. Pamiętamy niedawne gorączkowe domysły i dociekania na temat nagrody literackiej Nobla za rok obecny, gdy tymczasem położyło temu kres oświadczenie Akademji Szwedzkiej w Sztokholmie, iż wyznaczenie nagrody Nobla za rok 1925 w dziale literatury, zostanie odłożone do roku przyszłego. Jako ewentualna laureatka bieżącego roku była powszechnie wymieniana powieściopisarka szwedzka Sigrid Undset.

SIAM MA NOWĄ KRÓLOWĄ. Donoszą z Bangkoku, iż król Siamu, który niedawno temu pozbawił swoją małżonkę tytułu królewskiego, podniósł obecnie do tej godności swoją faworytę Chao Chom Suvadana. Nowa królowa uszczęśliwi wkrótce małżonka nowym członkiem królewskiej rodziny. Dawna żona władcy Siamu została pozbawiona swoich praw, ze względu na brak dzieci.

—ooo—

Z sali odczytowej.

Prof. Kelly: Amerykańskie dzienniki.

Kollegium wykładów naukowych, instytucja tak sympatyczna i szanowna mimo wyjątkowego na szczęście akcentowania swej „krakowskości" imprezami w rodzaju Jana Śmiechowskiego „Kobiety na rozdrożu" przedwczoraj dała naprawdę miły i zajmujący wieczór. Szkoda tylko, że prelegent, który świeżo powiększył profesorskie grono Almae Matris, prof. Kelly mimo zawsze zajmującego tematu, jaki stanowi organizacja amerykańskiej prasy, musiał się zadowolić garstką słuchaczów. Dobrze, że i tylu „sprawiedliwych"... Europejczyków znalazło się w mieście, które w swej olbrzymiej **większości** (choć czasami używającej przeciwnej nazwy) uważa za wystarczający strumień cywilizacji, jaki doń płynie językiem **„Morgenzeitung"** czy „Neue Freie Presse"...

Choć **profesor,** Mr. Kelly okazał praktyczną znajomość przedmiotu i jego przystępnego oraz poglądowego (rysunki kredą na tablicy!) wyłożenia, godne rzetelnego Amerykanina: niedarmo od 10 lat był dziennikarzem, cztery lata w „Springfield", cztery w „Boston Herald", a dwa redaktorem „Hunterton News".

Musi inaczej niż tu wyglądać dziennikarstwo tam, gdzie **wszyscy** czytają (stąd kilkusettysięczne nakłady prowincjonalnych pism), a **nikt** nie ma na to czasu. Dziennik to **newspaper,** drugą część wyrazu każdy zna, ale czem jest **news**? Jeżeli pies ukąsi człowieka, czy to **news**? Nie, bo to powszednie. Ale jeżeli **człowiek ukąsi psa,** tak, to jest **news** godne uwagi dziennikarza. Stąd wiadomości muszą być **sensacyjne.** A w konsekwencji, jako że sensacja jest zaraźliwą, **przechodzą okresy mody,** jak u nas kapelusze damskie, lub.... nie wymieniajmy.

Przed rokiem głośne morderstwo chłopca przez dwuch innych dla samego wrażenia, wywołało rozważanie nad wartością wychowania itp. Ale publiczność przez trzy miesiące potem chciała morderstw — więc reporterzy dawali jej je. Z morderstw można zrobić zdatne dla dziennika **„news",** jak i z wielu innych rzeczy. Np. reporter wypił rtęć, by przez kilka dni zajmować się sprawozdaniami o swym stanie. Samobójstwa opisywano z takim **talentem,** że wywołano ich epidemję, a potem zakaz pisania. Aktualną sensacją dnia było odmładzanie, czerwone przewrotowe organizacje, zarówno jak... **fleppers** (podlotki, dorastające dziewczęta) z ich modą chłopięcych fryzur i licho nie wie czego. Kto zrozumiał potęgę sensacji dnia i jej sprężyny, mógł zdobyć wielkość; przykładem: Roosevelt.

Wobec zawrotnego zapotrzebowania, **dzienniki wychodzą co pół godziny.** W tramwajach, kolejkach, autach i poczekalniach czyta każdy, każdy co innego, od Ligi Narodów do pogody. Stąd armja amerykańskiej rasy posiada i organizację dostosowaną do tej zawrotnej szybkości produkcji „news". Kieruje dziennikiem **Chief Editor** z pomocą City Editora (redaktor spraw miasta) i Night Editora (nocnego). Obok w olbrzymią podkowę usadowieni są „editorzy"-współredaktorzy. Obejmują oni niezbędne działy wielkiego dziennika: sport, finanse, teatr, kącik (ładny „kącik"!) kobiecy itd. itd.

Najważniejszą rzecz robi się poza redakcją. Armja 50—60 reporterów dzień i noc strzeże placówek, jak: policja, parlament, ewentualnie rada miejska, poczta, port itd. Każda wiadomość piorunem zostaje zakomunikowana jednemu z naczelnej trójki (Chief, City, Night E.), a ten podaje jednemu z editorów świstek papieru z dwoma lub trzema słowami. Za pół godziny prasa huczy, a chłopcy wołają: „Straszny wypadek...". Gdy ktoś przyjeżdża do portu amerykańskiego, to zanim załatwi formalności i wyjdzie na ląd, już może w dzienniku znaleźć wiadomość, kim jest, po co i na jak długo przyjechał... Bo reporter z „**water front**" nie traci czasu.

Skutkiem tej szybkości jest obniżenie poziomu dziennikarstwa. Dotąd niedzielne numery opracowywano nieco spokojniej, teraz, dzięki sportowi, wypadkom aeroplanowym i automobilowym itp. i one pełne są fantazji i nieścisłości. Jedynie wydania poranne mają nieco więcej czasu. Stąd też powstała szczególna, niezwykłej doniosłości funkcja w dzienniku, **headliner.** Jest to ten, co układa nagłówki i napisy pierwszej strony. Olbrzymi materjał, błyskawiczną szybkość i brak miejsca zwalczyć musi ten istotny mistrz, co jedynie dziennikarz może ocenić. W dwu słowach powiedzieć wszystko i dobrze, czy to nie arcytrudność. Z tego to powodu jeden z najsławniejszych ludzi, Roosevelt, został uznany T. R.: poprostu brakło miejsca na zadługie nazwisko.

Wiele mógłbym jeszcze opowiedzieć nie tylko o pełnej emocji nocy r. 1916, kiedy Kelly w redakcji otrzymał wiadomość o wyborze Hughesa (kontrkandydata Wilsona), przygotowano w tym kierunku numer, a potem przez trzy dni szale walki wyborczej wahały się niezdecydowane! Ale nic nie powiem! Trzeba było iść na odczyt prof. Kelly'ego! Pamiętajcie więc o następnej okazji! **Zebr.**

Życiorys ks. bisk. Hlonda.

Mianowany świeżo biskupem diecezji katowickiej ks. biskup Hlond urodził się w 1881 roku w Brzeźchowicach pod Mysłowicami, jako syn urzędnika kolejowego. Od wczesnej młodości przebywał w Zakładzie ks. Bosko w Turynie, gdzie po skończeniu gimnazjum, udał się do Rzymu i studjował tam filozofję na uniwersytecie gregorjańskim. Doktorat uzyskał w roku 1906.

W roku 1901 przybył do Oświęcimia, gdzie pracuje jako nauczyciel pedagogji. Święcenia kapłańskie otrzymał ks. Biskup w roku 1905 z rąk ks. biskupa Nowaka, sufragana krakowskiego. W roku 1907 zostaje mianowany dyrektorem Zakładu Salezjańskiego w Przemyślu, a następnie dyrektorem takichże zakładów w Wiedniu. W roku 1919 zostaje pierwszym prowincjałem nowej prowincji salezjańskiej, w której skład weszły prowincje salezjańskie Austrji, Węgier i zachodnich Niemiec. Działalność jego z tego okresu zaznaczyła się powstaniem wielu nowych siedzib OO. Salezjanów. W r. 1922 został ks. Dr Hlond mianowany Administratorem Apostolskim na Górnym Śląsku i na tej placówce zastała go obecnie zaszczytna nominacja na biskupa diecezji śląskiej.

Otwierają się mumje...

W GROBOWCU TUTANKHAMENA.

Egipskie ministerstwo robót publicznych ogłosiło oficjalny komunikat o pracach w grobowcu Tutankhamena, wykopanym w Dolinie Królów.

Dnia 17 października usunięto całun lniany i wiązanki zeschłych kwiatów, leżące na drugim, wewnętrznym sarkofagu, który odsłonięto. Wieko tego sarkofagu przedstawia Ozyrysa i pokryte jest malowanemi deseniami, inkrustacjami ze szkła różnobarwnego i warstwą złota na marmurze. Na kadłubie sarkofagu widnieją skrzydła bogiń Nekhbet i Butu (bóstwa opiekuńczego Górnego i Dolnego Nilu).

Od dnia 18 do 22 października odbywało się badanie naukowe tego sarkofagu, który wyjęto z pierwszego sarkofagu, co było pracą nadzwyczaj trudną z tego względu, że ten drugi sarkofag przylegał szczelnie do ścian pierwszego, jak również ze względu na kruchość jego ozdób.

Dnia 22 października, podniesiono wieko sarkofagu wyjętego i ujrzano złoconą trumnę kształtu ludzkiego, owiniętą ściśle okręconym dokoła niej bandażem i posiadającą wieniec zeschłych kwiatów na głowie, a naszyjnik z paciorków na piersi. Twarz tej trumny kształtu ludzkiego przedstawiała rysy Tutankhamena.

Dnia 24 października, po sfotografowaniu trumny, usunięto z niej bandaż, kwiaty i paciorki, ujawniając złote ozdoby, zachwycające wprost roboty, okryte, niestety, w znacznej części kleistą warstwą płynów, które wylano na trumnę podczas libacji pogrzebowych.

Dnia 14 listopada odbyło się przewietrzenie sarkofagu faraona Tutankhamena, które wykazuje, że król spoczywa w sarkofagu z rękami skrzyżowanemi na piersiach. Na piersiach jego spoczywają dwa złote skarabeusze. Po bokach króla znajdują się dwa złote miecze i dwa noże ze złotemi trzonami. Na głowie króla znajduje się wysoka korona złota. Z wielkości jego mumji wnioskują uczeni, że Tutankhamen liczył 15 lat.

Wiadomości teatralne i literackie.

JAN LORENTOWICZ skończył tłomaczenie dzieła Rene Lalou p. t.: „Histoire de la litterature francaise contemporaine 1870 a nos jours".

„TYGODNIK WILEŃSKI", redagowany przez Hulewicza, zmienił obecnie nazwę na „Reduta", wiążąc się ideowo z imprezą wileńską Osterwy.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI, który niedawno poważnie zachorował, czuje się znacznie lepiej. Obecnie wrócił do Warszawy, gdzie mieszka w pałacu „pod Blachą" i pracuje nad drugą częścią swoich pamiętników. Złożony przez niego dramat p. t.: „U wrót twoich", ma się ukazać w tym sezonie w Teatrze Narodowym.

ROSTWOROWSKIEGO „KALIGULĘ" wystawił z wielkiem powodzeniem Teatr lubelski.

„SLOVAK", dziennik bratislawski, wydrukował w nrze 204—6 przekład noweli Żeromskiego „Rozdzióbią nas kruki wrony".

„CHŁOPÓW" REYMONTA przełożył ostatnio na język słowacki Ignacy Grebar-Orlow, tłumacz „Sędziów".

„ROK 1794" REYMONTA" wychodzi jako dodatek do pisma czeskiego „Zeme".

M. L. SŁONIMSKI przełożył na język rosyjski nowele Tetmajera, które ukazały się ostatnio w „Gosizdatie" i „Gornyje orły".

„PIENIĄDZ" POWIEŚĆ STRUGA, drukuje praska „Tribuna" p. t. „Penize".

EM. CECH, tłumacz dzieł Prusa i Zapolskiej, autor słownika polsko-czeskiego, przełożył na język czeski „Romans Teresy Hennert" Nałkowskiej.

STRUG ANDRZEJ pracuje obecnie nad powieścią humorystyczno-satyryczną p. t.: „Wielki dzień". Akcja rozgrywa się w Zakopanem, a bohaterami są „osobistości ze świata literackiego i politycznego pod różnymi pseudonimami", pojęte jednak nie indywidualnie, ale jako typy.

REKLAMA AUTORÓW, zwłaszcza dziś, w okresie braku zainteresowania książką, nie powinna nikogo dziwić. We Francji historja reklamy dzieł przez samych autorów sięga roku 1665, kiedy na cześć „Maksym" La Rochefoucaulda pani Sable napisała do „Journal des Savants" panegiryk na rześć autora, poprawiony przez niego samego. Reklamiarzami tęgimi dzieł swoich byli: Wiktor Hugo, Balzac i Lamartine. Aleksander Dumas dla lepszego zarekomendowania swych „Wrażeń z podróży" wystawił pod tymże samym tytułem specjalnie napisaną sztukę.

O „GŁAZIE GRANICZNYM" EMILA ZEGADŁOWICZA pisze Antoni Słonimski w nrze 46 „Wiadomości Literackich": „Utalentowany poeta E. Z. w przeważnej części swych utworów wraca do stron i djalektu rodzinnych Beskidów. Nie jest to jednak prosty piewca malowniczego życia ludu, — jest to raczej bardzo współcześnie myślący literat, który głębokie zagadnienia społeczne i teozoficzne stara się rozwiązać na tle prymitywnego, surowego życia górali".

„ACHILLEIS" WYSPIAŃSKIEGO, nigdy jeszcze na scenach polskich nie grany, wystawia obecnie teatr im. Bogusławskiego w Warszawie. Wszystkie pisma warszawskie poświęcają temu dziełu obszerne fejletony krytyczne.

STANISŁAW MIŁASZEWSKI, kierownik literacki teatrów miejskich w Warszawie, pisze sztukę p. t.: „Farys".

ZYGMUNT KAWECKI, autor „Szkoły" i „Dramatu Kaliny", kończy także nową sztukę dla jednego z teatrów warszawskich.

„REDUTA" gościła ostatnio (po raz drugi) w Suwałkach, gdzie wystawiła na tamtejszej scenie dn. 4 i 5 b. m. „Wesele" Wyspiańskiego i „Nowego Don Kichota".

—ooo—

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Bilans rządów p. Grabskiego.

Rząd p. Grabskiego ustąpił. Nie wiadomo, czy upadek któregokolwiek z dotychczasowych naszych ministrów skarbu i polityków był bardziej pożądany i oczekiwany, jak właśnie b. premjera Grabskiego.

Nie jest to zachwianie się polityka, spowodowane zakulisowemi intrygami; lecz klasyczny **przykład psychicznego i moralnego załamania się człowieka i polityka zarazem**, którego podłożem **jest przerażające bankructwo własnego programu**. Bo nie obaliła premjera zacięta opozycja, lecz przywaliła go o upadek katastrofa złotego, jego najukochańszego dzieła. Umiał dać mu egzystencję, lecz nie pozwolił mu żyć, pomimo najlepszych swych chęci. I w tem leży tragedja tego polityka najsmutniejszej dziś sławy. Po dwuletniej działalności musiał b. premjer skonstatować przerażający deficyt i zapowiedź zupełnego bankructwa.

Bilans jego rządów jest niezmiernie interesujący. Miał on przez długi okres czasu największą władzę w swych rękach, jakiej nikomu przed nim nie dał Sejm. **Dnia 15 grudnia ujął ten zbankrutowany polityk rządy w swe ręce, obejmując po raz trzeci tekę ministra skarbu**, a po raz drugi stając na czele gabinetu. Zbyteczne byłoby przypominać, jakie nadzieje łączono wówczas z jego osobą. Kraj podobnie, jak dziś [illegible] przepaści.

A dziś?

Dn. 11 stycznia 1924 r. [illegible] chwili **uchwalono Prezydentowi Rzeczypospolitej**, a właściwie b. premjerowi pełnomocnictwa, które dały mu zupełnie swobodną rękę w przeprowadzeniu zamierzonej sanacji naszych stosunków walutowych i finansowych.

Drugą doniosłą datą był dzień pierwszego lutego, kiedy to skarb państwa wziął rozbrat z maszyną drukarską. Obieg skarbu w P. K. K. P. wynosił wówczas **291 trylionów marek wartości 161 mil. franków zł.** Ogólny zaś obieg **banknotów wynosił w dn. 10 kwietnia 587,3 trylionów marek.**

Stabilizację marki przeprowadzono w styczniu 1924 r.

Prace nad reformą walutową postępowały szybko naprzód. Ukoronowaniem (niestety od góry zaczął nasz zgrany do nitki premjer) całego dzieła, a zarazem jego zapoczątkowaniem było **założenie Banku Polskiego w dn. 28 kwietnia 1924 r.**

Na tem jednak wyczerpują się dodatnie pozycje w bilansie działalności p. Grabskiego. Syty chwały władzy, spoczął zawcześnie na laurach. Odtąd wypadki musiały potoczyć się torem wytycznym przez niego.

Oszołomiony swojem powodzeniem stabilizacji waluty i wprowadzenia złotego, nie zadał **sobie trudu, a raczej może i nie umiał przemyśleć** swojego programu, aby dostosować go do wytworzonych swoją wolą całkiem nowych warunków. Nie brał zupełnie pod uwagę całkowitego zniszczenia kapitału w społeczeństwie. Wypracował dwa olbrzymie budżety bez myśli oszczędnościowej i dla utrzymania ich równowagi musiał przycisnąć śrubę podatkową. Tem podciął złotego. Ze społeczeństwa pozbawionego kapitału, moloch skarbowy wyciągał nieubłaganie wszystką gotówkę, powodując w konsekwencji niebywałą ciasnotę pieniężną i horrendalną drożyznę kredytu. To spowodowało podrożenie produkcji, co znowu doprowadziło z jednej strony do **zamarcia eksportu, a z drugiej wzmogło niesłychanie import obcych fabrykatów**, które ofiarowywane na dogodnych warunkach i przy niższych cenach, poczęły zwycięsko konkurować z towarami krajowymi.

Począł topnieć zapas dewiz, wydawany na zaległe zobowiązania importowych, a z nim i obieg banknotów Banku Polskiego.

Przyszła wojna celna z Niemcami i ich ataki na naszą walutę, które zastały zupełnie nieprzygotowanych na tę ewentualność kierowników naszej polityki walutowej i fiansowej. Nastąpiło więc **pierwsze załamanie się złotego w sierpniu**, potem przerwa, następnie drugi atak i znowu przerwa, aż w ostatnich godzinach złoty spadł do niebywałego dotychczas poziomu: 7 zł. za dolara, przy utrzymującej się tendencji zniżkowej.

Oto krótki szkic rządów b. premiera. Odszedł wreszcie, lecz zostawił: **213 tysiecy bezrobotnych, dolar 7 złotych, obieg banknotów niedochodzący do 400 milj. zł., kasy skarbowe puste, zapas walutowy i dewizowy nie przekraczający 9 milj. zł.,** a **zapas złota bardzo poważnie nadszarpnięty.**

Jeżeli dodamy jeszcze do tego rozbicie Sejmu, brak programu gospodarczego, daleko sięgającą korupcję, niesłychane zubożenie społeczeństwa i więcej, niż kiedykolwiek **niepewne jutro**, to trzeba powiedzieć, że nikt obcy nie potrafiłby nam wyrządzić większej krzywdy, jak własny premjer i minister skarbu, mimo najszczerszych swych chęci.

Nie ma, zdaje się, większej tragedji, jak ta, którą obecnie przeżywamy. **M. M.**

—o0o—

Dalszy spadek złotego.

Sytuacja na rynku walutowym doznała wczoraj **wydatnego pogorszenia**. Przedewszystkiem obroty cechują niespisany wprost chaos. Kurs dolara wykazywał **nieprawdopodobne skoki, raz w górę, to znowu w dół. Zasadniczo jednak utrzymała się tendencja wybitnie zwyżkowa**, tak, że koło godziny 2 w południe, kiedy kursy naogół ustaliły się, notowano w prywatnych obrotach w Krakowie 6.95 zł., a w Warszawie 7 zł. W Katowicach kurs złotego z 7.20 zł. w godzinach rannych spadł do 6.95 koło południa.

Jeżeli idzie o zagranicę, to dzień wczorajszy przyniósł **dalszy spadek złotego przede wszystkiem na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.** W Wiedniu kurs złotego spadł chwilowo do 7.30, by na skutek energicznej interwencji podnieść się do 6.40. Koło południa jednak notowano 6.70 zł. W Berlinie utrzymał się kurs 7 zł. w stosunku do dolara.

O powodach tego dla odmiany spadku złotego nie ma co pisać, są bowiem powszechnie znane. Tymczasem jednak — zdaniem naszem — odegrała rolę nasza „psychika przesilenia", która zawsze na zmianę gabinetu reaguje jednako, chociaż obecnie upadek Grabskiego spowodowany został konfliktem z Bankiem Polskim.

Kurs Banku Polskiego wynosi 6.50 za efektywny dolar, a 6.30 za dewizę. **M. M.**

W uzupełnieniu podajemy następujące oświadczenie prezesa Karpińskiego w związku z konfliktem jego z b. premjerem Grabskim:

Prezes Karpiński zaprzecza, jakoby podczas onegdajszej konferencji z premjerem Grabskim i Prezydentem Wojciechowskim oświadczył, że **nie widzi możliwości i potrzeby podtrzymywania kursu złotego. Podobne oświadczenie byłoby potwornem głupstwem.**

Między premjerem Grabskim a prez. Karpińskim nie było dysonansów, które mogłyby oddziałać tak, czy inaczej na bieg polityki bankowej. Była więc między nimi tylko różnica poglądów co do kierunku działalności bankowej, jednakże Bank Polski zawsze dążył do popierania zamierzonej gospodarki rządu. Spadek złotego wywołany został depresją, która ogarnęła społeczeństwo, ludzi bowiem ogarnął prawdziwy szał wymiany złotego na dolara. Sytuacja złotego jest dobra (!). Statutowe zabezpieczenie złotego jest absolutnie przestrzegane. Wahania na rynku złotego są wynikiem konjunktury politycznej i gospodarczej.

Pokaźne zakupy rumuńskie w Łodzi.

Słabe rezultaty pertraktacyj z Sowietami.

Rezultat pertraktacyj sowieckich reprezentantów handlowych z firmami łódzkiemi jest na razie dość marny. Tranzakcje zawarte zostały z koncernem włókienniczym N. Ejtingto na sumę zaledwie około 100.000 dolarów. **Zamówienia obejmują letnie towary bawełniane, a zawarte zostały na warunkach kompromisowych pomiędzy wysuniętymi przez przedstawicieli misji sow., a przemysłowcami łódzkimi. Kredyt udzielony bolszewikom na te towary, waha się w granicy około 7 miesięcy. Niska** stosunkowo suma, na jaką zawarto tranzakcję z bolszewikami, nasuwa przemysłowcom łódzkim cały szereg zastrzeżeń i obaw.

Głównym komisantem Sowietów jest na rynku łódzkim firma Ejtington, która w dalszym ciągu zakupiła pewną ilość towaru u firmy Gayera na sumę 75.000 dolarów. Ponadto koncern ten pertraktuje z Zawierciem o kupno manufaktury za 150.000 dolarów.

Natomiast znacznie większe zamówienia poczynili w Łodzi reprezentanci hurtowni włókienniczej w Gałaczu. Dotychczas zawarto tranzakcje z firmą Gayer na 1 miljon dolarów, a równocześnie toczą się pertraktacje z firmami Scheibler i Grohman.

Związek Polskich Hut Żelaznych oraz Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych **wyraziły gotowość stworzenia w jaknajprędszym czasie ogólno-polskiego syndykatu żelaznego.** Prace przygotowawcze i rokowania, prowadzące do realizacji tego syndykatu, są obecnie w toku i w krótkim czasie należy się spodziewać powstania tej nowej organizacji.

—o0o—

SPRZEDAŻ HUTY BISMARCKA W RĘCE ROTHSCHILDA?

Ostatnio rozeszła się wiadomość o **zakupnie 40% akcyj** huty Bismarcka przez grupę Rothschilda. Pogłoska ta została wprawdzie zdementowaną przez zainteresowane sfery, niemniej jednak sprawy w ten sposób dostatecznie nie wyjaśniono. Faktem jest bowiem, że większość akcyj tego towarzystwa znajduje się w rękach niemieckiego towarzystwa **Rhein- Elbe i Alpin** które to towarzystwa będąc w ostatnich czasach w trudnościach finansowych, **prowadziły rokowania z grupą banków Rothschilda**, celem realizacji pewnej części posiadanych walorów przemysłowych.

—o0o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Londyn 31.99, Nowy Jork 6.50, Paryż 26.85, Szwajcarja 127.27.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 69.50, **w złotych 430.90.**

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 20.90, Londyn 25.14.8, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.90, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.07, Praga 15.37½, Warszawa 81—, Tendencja osłabiona.

—o0o—

Wiadomości kościelne.

ARCHIDIECEZJA LWOWSKA.

Odznaczeni: Rocchetto et Mantolleto: Ks. Nadolski, proboszcz w Mostach W., Expositorio canonicali: ks. Apolinary Wałęga, proboszcz w Kulikowie.

Dziekanem horodeńskim ad interim mianowany ks. Leopold Kaściński, proboszcz w Śniatynie.

Administratorem w Horodence mianowany ks. Kazimierz Lagosz, miejscowy kooperator.

Zmarł ks. Edward Bladowski, dziekan i proboszcz w Horodence, ur. 1860, św. 1886. R. i P.

DIECEZJA TARNOWSKA.

Zamianowani: Ks. Roman Mazur, prob. w Brzesku, dziekanem dekanatu brzeskiego; ks. Stanisław Grodniewski, prob. w Wadowicach Górnych, wicedziekanem dekanatu radomyskiego.

Odznaczeni: Ks. Roman Mazur, j. w., rok. i mant. Exp. can. otrzymali księża: Jakób Opoka, kat. gimn. w Brzesku; Stanisław Grodniewski, j. w.; Jan Pięta, proboszcz w Nagoszynie; Dr Wawrzyniec Dudziak, kat. gimn., w Mielcu; Jan Wilczeński, prob. w Zbyszycach; Franciszek Staszałek, prob. w Tęgoborze; Antoni Janik, kat. w Nowym Sączu; Maciaszek Piotr, katecheta tamże.

Rezygnację z powodu choroby wniósł ks. Karol Padykuła, prob. w Tyliczu.

Administratorem excur. w Tyliczu zamianowany ks. Roman Duchiewicz, prob. w Krynicy-Zdroju.

Na katechetów przeznaczeni: ks. Stanisław Basta, kat. szkoły powsz. im. Ks. Konarskiego w Tarnowie, do państw. semin. naucz. męskiego w Tarnowie (w miejsce ks. Piotra Maciąga, który z katechetury zrezygnował i otrzymał urlop dla poratowania zdrowia); ks. Stanisław Król, kat. szkoły powsz. w Nowym Wiśniczu, do szkoły powsz. im. Ks. Konarskiego w Tarnowie.

Przeniesieni: Ks. Józef Bocheński, wik. w Borzęcinie, na posadę wik. w Nowym Wiśniczu; ks. Stanisław Taborski otrzymał posadę II wik. w Łacku.

Zmarł ks. Leon Romański, ur. 1873, wyśw. 1900 r., emerytowany proboszcz z Ostrów Tuszowskich. R. i. P.

Z Kin krakowskich.

Kino Wanda: „Łódź piracka U. 777".

Stanowczo lepszy tytuł, niż pompatycznie brzmiący „Demon morza"! Sensacyjno-awanturnicza fabuła nie przenosi tym razem widza w krainę marzeń powieści Sebatiniego, ale odkrywa w współczesnej Ameryce kopalnię pomysłowych tajemnic i przedziwnych zagadkowych przygód. Film zaliczyć właściwie należy do kinowych romansów kryminalnych, które przed paroma laty bardzo licznie produkowały wytwórnie filmowe francuskie i niemieckie. Nowa wytwórnia amerykańska Fox, sądząc po ostatnich filmach, zamierza kontynuować zarzucony od niedawna cykl dramatów kryminalnych, a jeśli dodamy dzisiejsze zdobycze w dziedzinie techniki kinowej, łatwo zrozumieć, jak bardzo interesującym być musi ostatni film tej wytwórni „U. 777".

Rozchodzi się — mianowicie — o zdobycie tajemnicy nadzwyczajnego wynalazku, który może zniweczyć miasta całe w jednej sekundzie. O zdobycie tego wynalazku — naturalnie drogą gwałtu — stara się tajna organizacja „Oktopus", na której czele stoi zachłanny książę Florilor. Wynalazek znajduje się w rękach Barbary Haekett (gra ją z prawdziwym wdziękiem Shirley Mason). Aby go zdobyć, książę Florilor każe swemu sekretarzowi Mac Donaldowi (Charles Jones ma piękne bicepsy) zagrać komedję miłosną, nie przypuszczając, że ten naprawdę się w niej zakocha. Naturalnie niecne plany Florilora się nie udają, a po wielu wspaniałych przygodach, para zakochanych łączy się węzłem małżeńskim.

Właśnie o tych przygodach — nie o samej treści — należałoby powiedzieć najwięcej. Widzimy łódź podwodną, walczącą z aeroplanami, ucieczkę na spadochronie, rekordowy skok do morza p. Mason z wysokości 60 metrów. Pomijając treść, film pod względem kinowym wykorzystał — zdaje się — wszystkie potrzebne momenty fotogeniczne, uzupełnione dobrą techniką zdjęć.

Należy też napisać kilka słów uznania, jakie się należą filmowi „Pogrzeb nieznanego żołnierza" za jego staranne i „kinowe" wykonanie zdjęć. **Esjot.**

Zycie sportowe.

Prasa wiedeńska o polskich „amatorach". Jak podaje codzienna prasa wiedeńska, tajny profesjonalizm wśród polskich klubów piłkarskich zatacza coraz szersze kręgi. Przytaczamy poniżej listę graczy lwowskiej Hasmonei, którzy są regularnie płatni i to do tego w dolarach amerykańskich, a mianowicie: Steurmann — 60 dol., Mohr — 50 dol., Birnbach — 30 dol., Werter — 30 dol., Schneider — 10 dol.!!! Bez komentarzy.

Pierwsza żeńska drużyna piłki nożnej ma powstać w Warszawie na wiosnę 1926 r. Drużyna ta zgrupuje się dokoła jednego zA-klasowych klubów stołecznych.

Udział Niemców w IX. Olimpjadzie. Niemieckie naczelne władze sportowe otrzymały oficjalne zaproszenie od Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego do wzięcia udziału w Igrzyskach IX. Olimpjady w Amsterdamie w roku 1928. Związek niemiecki zaproszenie przyjął i weźmie również udział w przygotowaniach ogólnych rzeczonej Olimpjady.

W odpowiedzi prof. Dr. Zollowi.

W dwóch numerach „Czasu" (244 i 245) prof. Dr Zoll, polemizując z prof. Drem Makarewiczem na temat zgodności z konstytucją projektu ustawy o reformie rolnej, odpiera przy tej sposobności zarzuty i ataki, które go spotykają jako autora rozporządzenia waloryzacyjnego. Prof. Dr Zoll nietylko broni zupełnej legalności rozporządzenia waloryzacyjnego, odmawiając mu charakteru ustawy wywłaszczającej, ale nawet każe się domyślać, że rozporządzenie to stało się dobrodziejstwem dla licznych wierzycieli, albowiem ich bezwartościowe wierzytelności podniosło do wartości, zatem tym licznym rzeszom wierzycieli dało ono niejako podarunek, — gdy zaś „darowanemu koniowi nie zaglądają w zęby", — przeto nie waż się krytykować, że jednym więcej darowano, drugim mniej. Dla poparcia tego swego rozumowania prawnego Dr Zoll powołuje [illegible] tytuł niemieckiej ustawy waloryzacyjnej, która nosi nazwę „die Aufwertung der entwerteten Werte" (Nadanie wartości, wartościom, które ją straciły).

[illegible] trudno z taką argumentacją prawną polemizować, albowiem tytuł „Aufwertung" tyle odpowiada pojęciu waloryzacji, co tytuł polskiego rozporządzenia waloryzacyjnego, które samo siebie nazywa rozporządzeniem o „przerachowaniu wierzytelności prywatno-prawnych". Niema dwóch zdań, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1925 nie jest ani „nadaniem wierzytelnościom bezwartościowym wartości", ani „przerachowaniem wierzytelności prywatno-prawnych", ale klasyczną, sui generis, ustawą waloryzacyjną, która jedynie dla obejścia pełnomocnictwa Sejmu nazwana została niewłaściwie i nieprawdziwie.

Nie o nazwę jednak faktycznej ustawy waloryzacyjnej się rozchodzi, ale o jej charakter prawny, o który właśnie prof. Zoll prowadzi polemikę. Niezależnie od brzmienia art. 99-go Konstytucji należy rozważyć, czy rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 14 maja 1924 jest w swej faktycznej treści ustawą wywłaszczającą, czy też nie, jak to prof. Dr Zoll w swym artykule twierdzi. W tej mierze trzeba się [illegible] chylić do zdania prof. Dra Zolla i odmówić omawianemu rozporządzeniu charakteru prawnego ustawy wywłaszczającej, albowiem prawne pojęcie wywłaszczenia dopuszcza do wyzbycia praw prywatnych, tylko [illegible] wyższej użyteczności, tj. dla dobra publicznego i to za stosownem odszkodowaniem, gdy tymczasem w rozporządzeniu **Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 celu dobra publicznego niema wcale, przeciwnie, rozporządzenie to wyrządza państwu i społeczeństwu ogromne szkody,** wyzuwa zaś uprawnionych z prywatnych praw bez żadnego odszkodowania. Stosowanie zatem do rozporządzenia waloryzacyjnego tytułu **ustawy wywłaszczającej, przeciw czemu prof. Dr Zoll słusznie się broni,** jest niewłaściwem i nieścisłem, albowiem rozporządzenie waloryzacyjne jest faktycznie ustawą, której nawet teorja prawna usprawiedliwiającej nazwy dać nie może, stoi ona bowiem w rażącej sprzeczności z pojęciem prawnem o poszanowaniu prywatnej własności.

Odmawianie dzisiaj przedwojennym wierzytelnościom ich wewnętrznej realnej wartości nie nadaje się już do dalszej krytyki, albowiem aż nazbyt obszerną mamy literaturę i judykaturę sądową, które wedle wszelkich zasad prawnej słuszności i sprawiedliwości sprawę tę rozstrzygnęły, stając na zasadzie równomierności świadczeń. Marka polska jako pieniądz mogła w wartości spaść i faktycznie spadła, jednak nie pociągnęło to za sobą bezwzględnej utraty wartości innych przedmiotów majątkowych, jak wierzytelności, które oceniać należy wedle ich wewnętrznej wartości. [illegible] właśnie a nie inne względy były powodem wydania ustawy waloryzacyjnej i co do tego niema chyba żadnych wątpliwości. Natomiast rozumowanie, iż zniszczonej i nieistniejącej już wartości nadaje się ponownie dawną lub nową jej wartość, jest **życiowym i prawnym absurdem,** albowiem co raz zniszczało, powstać już więcej nie może, zwrot zaś szkody powstałej z powodu zniszczenia wartości uzasadniać prawnie może tylko odszkodowanie, a nie jakieś w teorji prawa nieznane nadanie wartości wartościom, które jej nie mają.

Ten niezwykły jednak pogląd prawny prof. Zoll w swym artykule przytacza nie dla wykazania, że rozporządzenie waloryzacyjne niema prawnego uzasadnienia lub, że nie opiera się na zasadzie słuszności, ale dla wykazania, iż rozporządzenie waloryzacyjne nie jest ustawą wywłaszczającą.

W tej mierze odróżnić należy zupełnie zadanie tej ustawy od jej faktycznej treści, która tego zadania nie spełnia i z powodu tego właśnie stała się ustawą w olbrzymim procencie niesprawiedliwą, krzywdzącą i wywłaszczającą.

Celem ustawy waloryzacyjnej było wedle wszelkiej ludzkiej możności, sprawiedliwie i słusznie rozrachować wszystkich wierzycieli i dłużników przedwojennych, przy uwzględnieniu wzajemnych strat i zysków wojennych, niemniej przy uwzględnieniu zmiany stosunków ekonomicznych powojennych.

Ustawa ta miała być zatem *sprawiedliwym* sędzią nad wszystkimi wierzycielami i dłużnikami i miała wedle wszelkiej słuszności, bezstronności i sprawiedliwości spory te powszechnie i ogólnie rozstrzygnąć. Innego zadania ustawa waloryzacyjna mieć nie mogła, bo wobec ustaw konstytucyjnych, uznających instytucję prywtnej własności, powątpiewaćby należało, czy państwo ma prawo prywatne zobowiązania i długi anulować i zmniejszać, czego faktycznie rozporządzenie waloryzacyjne w przeważnej części dokonywa.

W wykonaniu zatem powyższego trudnego zadania rozporządzenie waloryzacyjne segreguje wszelkie prywatne wierzytlności na najrozmaitsze grupy: mniej lub więcej sprawiedliwie wprowadza ono klucz waloryzacyjny, począwszy od 10%, nawet aż do 100%, a w swej bezstronności nawet nadaje sądom moc podwyżki lub zniżki tego procentu waloryzacyjnego w poszczególnych wypadkach godnych innego rozsądzenia sprawy.

Przy wierzytelnościach, do których rozrachunku wierzyciel i dłużnik mieli sobie w oczy stanąć i o prawa swe słuszne osobiście się upomnieć, tam rozporządzenie waloryzacyjne postępuje bardzo ostrożnie, przezornie, nie bez widocznej chęci spełnienia powyższego swego zadania. Mimo to jednak wielka, niczem nie usprawiedliwiona dowolność w ustanawianiu różnych bardzo niskich kluczów waloryzacyjnych dla wielkiej ilości wierzytelności prywatnych, a tem samem częściowe wyzbycie wierzycieli z należnych im praw bez konieczności kierowanej dobrem publicznem i bez odszkodowania, nadaje całemu rozporządzeniu charakter więcej nawet jak ustawy wywłaszczającej.

Natomiast **w daleko bardziej krzywdzący i bezprawny sposób** postąpiło rozporządzenie waloryzacyjne odnośnie do wierzytelności, **które są oparte na kredycie** publicznym, a przy których nieznany i nieobecny wierzyciel o swe prawa upomnieć się nie mógł i był zupełnie bezbronny przeciw zamachowi na jego własność. Tych nieznanych wierzycieli rozporządzenie waloryzacyjne **wyjmuje zupełnie z pod prawa,** tych wywłaszcza bezwzględnie, tym zabiera wszelkie mienie na rzecz dłużników hipotecznych bez żadnej słusznej prawnej lub faktycznej potrzeby, a z oczywistą szkodą dla dobra publicznego, rujnując i niszcząc kredyt publiczny.

Mimo, że rozporządzenie nazywa waloryzację przerachowaniem wierzytelności i mimo, że rozporządzenie to dla najrozmaitszych wierzytelności ustanawia klucz waloryzacyjny, to jednakże dla wierzytelności z papierów wartościowych nie ustanawia żadnego klucza waloryzacyjnego, a przez to zupełnie wyjmuje je z pod prawa.

Właśnie te wierzytelności, które opierały się na publicznem zaufaniu, które podlegały szczególnym formalnościom prawnym, które zawsze miały bezwzględne zabezpieczenie hipoteczne i z tego względu powinny były być otoczone szczególną pieczą w porównaniu z wierzytelnościami prywatnemi, często nie mającym wcale zabezpieczenia hipotecznego, albo tylko niedostateczne i niepewne, otóż te uprzywilejowane wierzytelności rozporządzenie waloryzacyjne zupełnie pomija, zdaje wierzycieli, tj. posiadaczy papierów wartościowych **na wyzysk dłużników hipotecznych,** w rzeczy zaś samej niszczy wszelką wartość tych papierów wartościowych, wydziedziczając miljony osób z ich mienia.

Nie zubożały wcale Kasy oszczędności, nie zubożały instytucje emisyjne, jak twierdzi prof. Zoll w swym artykule, ale właśnie rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 14 maja 1924 doprowadziło je do ruiny, niszcząc ich kapitały i rujnując ich kredyt i publiczne zaufanie na długie lata.

Rzekoma waloryzacja, która kapitał redukuje do małego procentu, często nie dosięgającego nawet wysokości należnych przed wojną odsetek od kapitału, jest tylko konfiskatą. Nie waloryzacja, ale bezwzględnem, bezprawnem wywłaszczeniem, które żadnego ani faktycznego, ani prawnego usprawiedliwienia znaleźć nie może.

Darowywanie długów dłużnikom [illegible] nie od odpowiedzialności tych dłużników, którzy wywoławszy finansowy zamęt w państwie, wzbogacili się, i pozbawianie miljonów ludzi ich dorobku pracy i oszczędności [illegible] sprawiedliwym sądem, jakim miało być rozporządzenie waloryzacyjne w stosunku do prywatno-prawnych wierzytelności, ale rażącą krzywdą, która naszemu ustawodawstwu wielką wyrządza ujmę.

Dr Karol Srokowski.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Ponad 10.000 bezrobotnych na terenie województwa.

Jak się dowiadujemy, bezrobocie na terenie województwa krakowskiego wzrosło w miesiącu październiku w stosunku do września o 1.100 osób. Ogółem zarejestrowano w październiku 10.590 bezrobotnych, z czego na m. Kraków wypada 2.670. I tutaj zaznaczył się wzrost bezrobocia (8%) i dotknął szczególnie przemysł budowlany, ceramiczny, tytoniowy i metalowy.

Najwięcej bezrobotnych na terenie województwa znajduje się w górnictwie — 3.200 osób, następnie w przemyśle budowlanym — 1.200, metalowym 750, ceramicznym 350, drzewnym 300, hutniczym 60 i t. d. Bezrobotnych robotników niekwalifikowanych zanotowano z górą 1000, zaś pracowników umysłowych 750. Najsilniejszy wzrost bezrobocia zaznaczył się w powiecie chrzanowskim (około 4000 osób) z powodu ciągłych redukcyj w tamtejszych zakładach przemysłowych i w górnictwie. Pod względem wzrostu bezrobocia, po powiecie chrzanowskim idą powiaty: brzeski, dąbrowski, krośnieński, makowski, limanowski i t. d.

O POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

Wobec wzrostu bezrobocia, należałoby pomyśleć o sposobie przyjścia z doraźną pomocą tym ludziom. W kołach urzędniczych przypominają skuteczną akcję Księcia Biskupa Sapiehy, który dwukrotnie (w K. B. K. i w R. B. K.) zorganizował i pokierował pomoc kraju dla dotkniętych klęskami wojny i bezrobocia. Myśl tę uważamy za szczęśliwą i celową. Tylko bowiem ofiarność społeczna w chwili, gdy na skarb państwa liczyć nie można, potrafi złagodzić nędzę bezrobotnych i to zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych. W najbliższym czasie ma się tą sprawą zająć grono osób rozumiejących obowiązki ciążące w tym momencie na warstwach zamożnych.

Interwencja kuratorjum szkolnego w województwie

W SPRAWIE NIEODPOWIEDNICH WYWIESZEK FILMOWYCH.

Wczoraj donosiliśmy, że Komitety rodzicielskie krakowskich szkół średnich zwróciły się do Kuratorjum z prośbą o przeciwdziałanie dotychczasowym praktykom przedsiębiorców kinowych wywieszających na widok publiczny fotograficzne zdjęcia filmowe nieodpowiednie demoralizujące młodzież szkolną.

Jak się w Kuratorjum informujemy, władze szkolne zwróciły się do województwa krakowskiego i prosiły o wydanie zakazu wywieszania zdjęć filmowych z tych wszystkich obrazów, co do których ministerstwo zaopinjowało: „niedozwolone dla młodzieży". Województwo opierając się na rozporządzeniu austrjackiem z r. 1918 (§ 25 l 3 c) oraz na rozporządzeniu polskiego ministerstwa spraw wewnętrznych z r. 1923, segregującem filmy na dozwolone i niedozwolone dla uczniów, ma w najbliższym czasie wydać zarządzenie w tym kierunku, że wywieszki filmowe z obrazów dla młodzieży zakazanych, nie mogą zawierać scen erotycznych, jak wogóle żadnych drastycznych momentów działających ujemnie na moralność młodzieży.

Wydalony ze wszystkich gimnazjów i seminarjów

ZA SFAŁSZOWANIE ŚWIADECTWA ROCZNEGO.

Kuratorjum szkolne w Krakowie wydaliło 16-letniego N. D., ucznia klasy IV państw. gimn. im. Henryka Sienkiewicza, ze wszystkich szkół średnich ogólno-kształcących i seminarjów nauczycielskich państwowych i prywatnych w okręgu krakowskim. Powodem wydalenia było sfałszowanie przez tegoż ucznia świadectwa rocznego z kl. IV za rok szkolny 1925/6 przez wywabienie cenzur niedostatecznych i wpisanie dowolnych not dodatnich, celem uzyskania przyjęcia do kl. V w państw. gimn. im. H. Kołłątaja w Pińczowie.

—o0o—

PRACOWNICY ZAKŁADU PENSYJNEGO PRZECIW KUPNU GMACHU NA GRÓDKU.

Ze Związku zawodowego pracowników bankowych i ubezpieczeniowych otrzymujemy następujące pismo: Między Polskim Bankiem Przemysłowym we Lwowie, a Zakładem Pensyjnym dla funkcjonarjuszy toczą się pertraktacje o kupno gmachu na Gródku w Krakowie za sumę około miljon złotych. Zakład pensyjny przystępuje do kupna nie tyle we chęci lokaty, ile ulega raczej wpływom finansistów z Banku Przemysłowego, którzy w ten sposób chcą ratować zachwiany Bank. Kupno to było przedmiotem żywych dyskusyj na zgromadzeniach pracowników umysłowych w Krakowie i Lwowie, protestujących przeciwko tego rodzaju szafowaniu ich ciężko zapracowanym groszem. W tych dniach zbiera się zgromadzenie delegatów pracowników umysłowych do Zakładu pensyjnego wraz z Radą Okręgową pracowników umysłowych, celem zaprotestowania przeciw temu kupnu.

ODROCZENIE TERMINU PŁATNOŚCI PODATKU OD LOKALI.

Izba skarbowa w Krakowie odroczyła termin płatności państwowego podatku od lokali za IV kwartał 1925 r. do końca grudnia b. r. bez doliczenia odsetek za odroczenie, oraz przesunęła termin płatności tego podatku za I i II kwartał 1926 r. o jeden miesiąc później, t. j. na luty, względnie maj 1926 r.

Płatnicy, którym wymierzono państwowy podatek od lokali za całe II półrocze 1925 r. w miastach ponad 100.000 mieszkańców (a więc w m. Krakowie) w kwocie nie wyższej, jak 32 zł., mogą uiścić do końca grudnia b. r. tylko jedną czwartą część podatku bez doliczenia odsetek za odroczenie. Termin płatności trzech czwartych podatku za II półrocze 1925 r. będzie wyznaczony osobnem rozporządzeniem.

—o—

Kraków, 15 listopada.

Niedziela 15: Św. Gertrudy.
Poniedziałek 16: Św. Edmunda.
Poniedziałek 16: Wschód słońca o godz. 7.25, zachód o 16.04.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA WETERANÓW Z R. 1863. We wtorek 17 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne za zmarłych weteranów powstania z r. 1863: Władysława Wojciechowskiego, Antoniego Trąbkę, Stanisława Koszyka, Wacława Chołewicza, Teodozję Moneczańską Narbutt, Franciszka Szotta, Karola Roszkowskiego, Andrzeja Rudskiego, Andrzeja Madeja, Antoniego Rutkowskiego, oraz dawniej zmarłych weteranów.

POŻEGNANIE KIEROWNIKA GIMN. ŚW. ANNY. Wczoraj odbyło się w gimn. św. Anny pożegnanie b. kierownika tego Zakładu, p. Ignacego Meyera. Do ustępującego kierownika przemówił imieniem grona nauczycielskiego prof. Wiśniowski, poczem żegnali go: obecny dyrektor p. Zachemski i wizytator Passowicz. Następnie żegnała p. Meyera młodzież szkolna, zgromadzona gremjalnie w sali gimnastycznej Zakładu. Imieniem uczniów przemówił uczeń VIII. klasy gimn. Fic. — Dyr. Meyer obejmuje obecnie stanowisko dyrektora gimn. im. Jaworskiego.

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Cykl jubileuszowych przedstawień Ludwika Solskiego, ze względu na krótkość urlopu, jaki świetny artysta otrzymał w Teatrze Narodowym, będzie musiał ograniczyć się tylko do kilku dni i do dwu sztuk, t. j. „Pana Jowialskiego" i „Hetmana Żółkiewskiego". Zainteresowanie obiema temi kreacjami, wyraża się ogromnym popytem na bilety. — Na bankiet, zapowiedziany po przedstawieniu jubileuszowem w dniu 19 b. m. postanowił komitet obniżyć udział na 15 zł. od osoby. Wkładki na bankiet przyjmuje sekretarjat teatru w godz. od 10—1 przedpołudniem i od 6—7 wieczór do wtorku 17 b. m. włącznie.

OBECNA WYSTAWA OBRAZÓW W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim, została wzbogacona kolekcją Ignacego Pinkasa, wyobrażającą architekturę Pragi; obrazy te pomieszczone zostały w świetlicy. Resztę sal wypełniają dzieła: H. Uziembły (wystawa zbiorowa p. t. „Morze"), W. Kossaka, A. Karpińskiego, A. Terleckiego, L. Machalskiego, R. Orszulskiego, St. Klimowskiego, St. Dyboskiej (rys. piórkiem), K. Hillera, H. Gotliba i innych. Miniatury K. Dąbrowskiej, które na ogólne życzenie zatrzymane były jeszcze i na obecnej wystawie, oglądać można będzie jeszcze tylko do poniedziałku 16 b. m.

WIEC STUDENTÓW WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO. Krakowski Komitet akademicki zwołuje na poniedziałek 16 b. m., godz. 8, w sali Kopernika Uniw. Jag., wiec studentów wydziału filozoficznego, celem omówienia sprawy magisterjów na tym wydziale.

PRACOWNICY HANDLOWI PRZECIW PRZEDŁUŻENIU CZASU PRACY. Okręgowa Rada Zawodowa pracowników umysłowych w Krakowie nadsyła nam komunikat o przebiegu zebrania przedstawicieli tego Związku z wtorku 10 b. m. Zebranie zaprotestowało przeciw zabiegom Rady Naczelnej Zrzeszeń kupiectwa polskiego o przedłużenie czasu pracy w handlu do 10, względnie 12 godzin. Związek Pracowników umysłowych jest przeciwny tej inowacji, uzasadniając swe stanowisko względami na zdrowie pracowników.

REJESTRACJA ZAKŁADÓW DENTYSTYCZNYCH. Magistrat m. Krakowa przeprowadza dokładną rejestrację wszystkich zakładów dentystycznych i techniczno-dentystycznych, jak również osób uprawnionych do wykonywania praktyki dentystycznej.

W SZKOŁACH KRAKOWSKICH 78 DZIECI CHORUJE NA JAGLICĘ. Miejski urząd zdrowia polecił lekarzom szkolnym zbadanie wszystkich dzieci chodzących do 58 szkół miejskich. Lekarze stwierdzili jaglicę z pośród 21.496 dzieci tylko u 78 dzieci, które cierpią na formę jaglicy przeważnie chroniczną i wszystkie są od początku zachorowania w leczeniu. Dzieci chore na jaglicę poddane są kontroli lekarzy szkolnych i Dyrekcji szkoły.

GDZIE MIŁOSIERDZIE LUDZKIE? Otrzymujemy następujące pismo: Błażej Łychwo, ubogi, pokazuje się od czasu do czasu przy ulicy Smoleńsk, z kapeluszem w ręku, oczekując dobrodusznych datków. Połowa twarzy tego nędzarza jest tak potwornie zdeformowaną, że wprost zatraca wygląd ludzki. Rozmaicie doświadcza człowieka Wszechmoc Boża, ale nie każdemu dana jest możność ratowania swej udręki. Dlatego są zakłady — szpitale — gdzie niemoc ludzka znajduje opiekę. Czy dla „Błażeja" nie ma już miejsca w żadnym zakładzie? Jeżeli miłosierdzie jeszcze tli dla ludzkiej niedoli, z niedostatkiem połączonej — niechże nasze władze miejskie prowadzące domy dla kalek i nędzarzy, zajmą się losem nieszczęśliwego człowieka. Do czasu umieszczenia go w zakładzie dla ubogich, administracja naszego pisma chętnie podejmuje się przyjmowania składek dla „Błażeja".

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI, KRÓLIKÓW, owiec, kóz, psów ryb i ptactwa śpiewającego odbędzie się w Krakowie w dniach od 29 b. m. do 2 grudnia b. r. w Domu Żołnierza Polskiego. Wystawcy, przesyłający eksponaty, korzystają w drodze powrotnej pociągami pospiesznemi i osobowemi ze zniżki 66%. Również eksponaty przesyłane koleją na wystawę będą przyjęte w drodze powrotnej bezpłatnie, o ile wystawca przedłoży stary list przewozowy nadawczy. Eksponaty przywożone do miasta będą uwolnione od kaucji i podatku akcyzowego. Osoby, zwiedzające wystawę w grupach liczących najmniej 30 osób, otrzymają w drodze powrotnej wolne bilety kolejowe pociągami pospiesznemi i osobowemi, za wykazaniem się poświadczeniem Komitetu wystawy.

PODEJRZANY O NAPAD NA POCIĄG. Policja krakowska przytrzymała na dworcu osobowym 23-letniego Michała Kicaka z Leżachowa pow. Jarosław. W czasie rewizji znaleziono przy nim rewolwer bębenkowy z 8 nabojami, ukryty w bieliźnie. Kicak jest podejrzany o współudział w napadzie rabunkowym na pociąg między Radymnem a Mininą Małą w nocy z 12 na 13 b. m., do czego się jednak nie przyznaje.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A—B. L. 39). Niedziela 15 b. m. Helena Potulicka: Ku czemu idziemy?; poniedziałek 16 b. m. Helena Potulicka: Nowa era w dziejach ludzkości; wtorek 17 b. m. prof. Un. Dr. Witold Wilkosz: Zagadnienia filozofji przyrody w świetle ostatnich badań; środa 18 b. m. Dr. Adolf Klęsk: Seksualizm w podświadomości człowieka kultury; czwartek 19 b. m. prof. E. Kelly: Contemporary American Literature; piątek 20 b. m. L. Templer: 50-lecie pracy scenicznej Ludwika Solskiego (z obrazami świetlnemi); sobota 21 b. m. Dr. M. Kanfer: Przyjaciele i wrogowie kobiety. Początek o godz. 7 wieczorem.

ZEBRANIE MIESIĘCZNE Katolickiego Stowarzyszenia Pomocnic handlowych i biurowych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. o godz. 6 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. A. Potockiego 11. Zebranie będzie połączone z uczczeniem 900-ej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego.

NAROD. ORGANIZACJA KOBIET urządza dzisiaj w niedzielę o godz. 11 w sali Tow. Rolniczego pl. Szczepański Nr. 6, II. piętro, Zebranie Obywatelskie. Referat wypowie p. Marja Demelówna, delegatka Min. Skarbu, o sposobach usunięcia przesilenia gospodarczego w kraju. Po referacie dyskusja.

OTWARCIE WYPOŻYCZALNI KSIĄŻEK VI. KOŁA T. S. L. dla młodzieży rękodzielniczej w Podgórzu, odbędzie się dnia 16 b. m. w szkole przy ulicy Zamojskiego. Z tej okazji urządza Koło T. S. L. Wieczorek, na który złożą się: przemówienie prezesa p. Ant. Wojciechowskiego, deklamacja p. Ludwiki Śniadeckiej, artystki dramatycznej, gra na skrzypcach, oraz odczyt „Tatry" p. St. Kaszyckiego z obrazami świetlnemi.

BAJKI DLA DZIECI Z OBRAZAMI ŚWIETLNEMI. VI. Koło T. S. L. urządza dzisiaj w niedzielę o godz. 4-tej po poł. Bajki dla dzieci z obrazami świetlnemi w auli VIII. gimn. przy ul. Studenckiej 12 II. p. Program zatwierdzony przez Kuratorjum szkolne. Bilet wstępu 50 groszy.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Dr Knock" (ceny zniżone); wieczór: „Żywa maska" („Henryk IV").

Poniedziałek: „Żywa maska" („Henryk IV").

Wtorek: „Żywa maska" („Henryk IV.").

Repertuar Operetki „Nowości".

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Fischel".

Poniedziałek: „Fischel". (Ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: „Upiory" (gośc. występ Adwentowicza).

Wtorek: „Ojciec" (występ Adwentowicza i Jasińskiej).

Środa: „Ojciec" (występ Adwentowicza i Jasińskiej).

Repertuar koncertowy.

Niedziela 15: Henryk Marteau, skrzypek.

WANDA: „Łódź pracka nr. 777".
UCIECHA: „Cyrkowcy", w głównej roli Pat i Patachon.
WARSZAWA: „Ze śmiercią w zawody",
NOWOŚCI: „Książę krwi".
SZTUKA: „Głośna sprawa pułkownika Redla i Sp.".
PROMIEŃ: Zakończenie filmu „Zwycięzcy przestworza",
REDUTA: „Syn żółtego smoka".

—o0o—

„OJCIEC" STRINDBERGA W BAGATELI. Od wtorku 17 b. m. rozpoczynają gościnne występy w dramacie Strindberga „Ojciec": Karol Adwentowicz, oraz Aldona Jasińska, artystka teatru Narodowego. „Ojciec" z Adwentowiczem i Jasińską w głównych rolach, ukaże się tylko kilka razy.

—o0o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dnia 15 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12, p. M. Dołężanka (śpiew), E. Tukacz (skrzypce), P. Mastella, L. Bursa (organy), wykonają szereg utworów religijnych.

W KOŚCIELE KS. KS. JEZUITÓW na Wesołej na nabożeństwie w niedzielę 15 b. m. o godz. 12 chór i orkiestra seminarjum nauczycielskiego męskiego wykonają Mszę św. układu Konrada Koniora, słuchacza Uniw. Jag., pod kierunkiem autora. Przy organach prof. Franciszek Konior.

Z ruchu Ch. D.

Wieczory dyskusyjne Koła Studjów chrześc.-społecznych.

Koło Studjów chrześcijańsko-społecznych w Krakowie urządza w poniedziałek dnia 16 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem, w sali konferencyjnej Domu Związkowego przy ul. Potockiego 11 — VIII Wieczór dyskusyjny. Zagai wieczór ks. Ludwik Kasprzyk na temat: „Zagadnienie czasu pracy", poczem nastąpi dyskusja.

Zebranie Rady Dzielnicowej Chrześcijańskiej Demokracji Zachodniej Małopolski

odbędzie się w poniedziałek dnia 16 listopada o godz. 4 po południu w Domu Związkowym przy ul. Potockiego 11. Na porządku dziennym: Zagajenie, sytuacja w kraju a stanowisko Ch. D., sprawa pertraktacyj o połączenie z S. K. L., sprawy robotnicze, dyskusja.

Z SALI SĄDOWEJ.

KRWAWY NAPAD.

W krakowskim sądzie okręg. karnym odbyła się wczoraj rozprawa o zbrodnię zabójstwa przeciwko Ludwikowi Krawczykowi lat 28, Tomaszowi Kobyłczykowi lat 22, Stanisławowi Śniadkowi lat 23 i Piotrowi Śniadkowi lat 30.

W dniu 9 listopada 1922 r. jechał furą z Chrzanowa do Oświęcimia Stanisław Michalski i Ignacy Józefowski. Gdy przejeżdżali nocą przez wieś Gorzów, napadli na nich oskarżeni, wywiązała się bijatyka, a w czasie niej Stanisław Michalski został ugodzony nożem w klatkę piersiową, tak, że ostrze przebiło lewe płuco, w następstwie czego poniósł Michalski śmierć.

Po przeprowadzeniu rozprawy zapadł wyrok zasądzający Krawczyka i Kobyłczyka za zbrodnię zabójstwa pierwszego na 3 lata, a drugiego na 2 i pół roku ciężkiego więzienia, natomiast dalsi dwaj oskarżeni: Stanisław Śniadek i Piotr Śniadek zostali od oskarżenia uwolnieni.

Przewodniczył rozprawie s. s. o. Droździkowski, wotowali: s. s. o. Warchałowski i Dr Wątor, oskarżał prok. Michałowski. Stanisława Śniadka bronił adw. Dr Zakrzewski.

NIESNASKI FAMILIJNE ZAKOŃCZONE ŚMIERCIĄ.

Przed drugim trybunałem stawali bracia Marcin i Szczepan Kurdzielowie oskarżeni o to, że w nocy z ostatniego lipca na 1 sierpnia wpadli do mieszkania Józefa Kurdziela, przyczem Szczepan ugodził go kamieniem w głowę. Józef Kurdziel zachorował w następstwie tego na zapalenie mózgu i opon mózgowych i zmarł w tydzień po zajściu. Zajście rozegrało się na tle niesnasek familijnych. Marcin Kurdziel, zięć zabitego, żywił niechęć do swych teściów, gdyż po ślubie z ich córką w r. 1923 dowiedział się, że podczas wojny utrzymywała stosunki z jeńcem włoskim.

Trybunał zasądził Marcina Kurdziela na miesiąc aresztu za gwałtowne najście do domu Józefa Kurdziela, zaś Szczepana na rok ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Kraus, wotowali s. s. o.: Stołyhwo i Świądrowski, oskarżał prok. Golik. Bronił adw. Dr Tadeusz Zakrzewski.

3-METROWYM KOŁEM W GŁOWĘ.

Wreszcie odpowiadał wczoraj przed sądem Stanisław Rozumek, lat 21, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, dokonaną w Przewozie dn. 29 września ub. r. na osobie Michała Wyżgi. Rozumek po wyjściu z zabawy w karczmie uderzył Wyżgę 3-metrowym kołem w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Trybunał zasądził Rozumka na 3 lata ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Dr Lizak, wotowali: s. s. o.: Pełczar i Podobiński, oskarżał prok. Sozański. Poszkodowanych zastępował adw. Dr Zakrzewski.

AKADEMIK OSKARŻONY O SPRZENIEWIERZENIE.

Wczoraj toczyła się w sądzie krakowskim rozprawa przeciw Stanisławowi Barabaszowi, lat 23, akademikowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 10.200 zł. z kasy Twa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniw. Jag. Rozprawa nie doszła do skutku, gdyż obrońca oskarżonego adw. Dr. Rozmarynowicz zawnioskował powołanie do rozprawy kilkunastu świadków. Przewodniczył radca Dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o.: Droździkowski i Wątor, oskarżał prok. Stawarski.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Prasa austrjacka o dymisji p. Grabskiego.

Wiedeń. (PAT) Dzienniki poranne wiedeńskie zamieszczają na naczelnem miejscu depesze o dymisji prezydenta ministrów Grabskiego. „Neue Freie Presse" pisze w artykule wstępnym, że dymisja przyszła niespodziewanie i że właściwie w ostatnich tygodniach można było skonstatować widoczne złagodzenie sytuacji.

Nadto minister spraw zagranicznych Skrzyński osiągnął dwa ważne rezultaty: jeden w Locarno, a drugi w kwestji optantów. „Neue Freie Presse" zaznacza, że ktokolwiek będzie następcą Grabskiego, będzie musiał zwalczać spadek złotego i zmniejszenie się dochodów państwowych.

Austrja ma największy interes w tem, aby wewnętrzne stosunki Polski się ustaliły, aby nastąpiło wyklarowanie atmosfery między Polską a Niemcami i aby ustał niepokój w komunikacji towarowej. Także i nowy gabinet polski musi być gabinetem sanacji.

PRASA BERLIŃSKA O PRZESILENIU RZĄDOWEM W POLSCE

Berlin. (AW.). Prasa podaje wiadomości o ustąpieniu premjera Grabskiego i wyraża się przychylnie o osobie byłego premjera, twierdząc, że czynił on co mógł, aby opanować sytuację, lecz bezskutecznie, gdyż sytuacja w Polsce jest taka, że żaden premjer nie będzie jej mógł uratować (!!).

Jako na główną przyczynę katastrofy gospodarczej wskazuje prasa utrzymywanie olbrzymiego budżetu na armję.

AMERYKA STAWIA FRANCJI NOWE WARUNKI W SPRAWIE DŁUGÓW.

Paryż. (PAT) „Le Journal" dowiaduje się, że ambasador Stanów Zjednoczonych przedłożył Painlevemu warunki uregulowania długów francuskich w Ameryce o wiele korzystniejsze, niż te, jakie uzyskał Caillaux. Rokowania miałyby się rozpocząć na podstawie tych nowych propozycyj.

—o0o—

PRZYWÓDCY ANGIELSKICH ROBOTNIKÓW WOBEC MUSSOLINIEGO.

Londyn. (PAT.). „Westminster Gazette" donosi: Angielscy przywódcy robotniczy wyrazili zamiar zbojkotowania Mussoliniego, jeżeli przybędzie w przyszłym miesiącu do Londynu. Posłowie partji robotniczej nie wezmą udziału w żadnej uroczystości na jego cześć.

Możliwem jest, że także i inne osoby przyłączą się do postępowania partji robotniczej. Członek izby gmin Ammon, który w czasie rządu robotniczego pełnił funkcję sekretarza parlamentarnego admiralicji, oświadczył, że powinno się publicznie zaprotestować przeciw podróży Mussoliniego do Anglji, wobec jego stanowiska do wolności poszczególnych osób i prasy.

—o0o—

ROKOWANIA POLSKO-NIEM. POSTĘPUJĄ NORMALNIE.

Warszawa. (PAT) Wiadomości, podane przez część prasy stołecznej o stanie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich, przywiezione rzekomo z Berlina przez posła Diamanda, są pozbawione wszelkich podstaw. Z otoczenia posła Diamanda informują nas, że dotychczas nie przybył on do Warszawy. Według informacji z Berlina, nie opuszcza on, z powodu choroby, wogóle mieszkania od tygodnia.

Co do samych rokowań gospodarczych polsko-niemieckich należy stwierdzić, że postępują one normalnie. Z okazji ostatniego spotkania obu pełnomocników w ubiegły wtorek, wręczył p. Prądzyński sekretarzowi stanu Lewaldowi ostateczny tekst nowych polskich stawek celnych. Obaj pełnomocnicy wyrazili przekonanie, że wobec tego stworzona została realna podstawa do intensywniejszego kontynuowania rokowań. Następne spotkanie obu pełnomocników będzie miało miejsce niebawem.

87-letnia staruszka pochodząca z dobrej rodziny, która w skutek wypadków wojennych straciła całe mienie — tą drogą uprasza szlachetnych ludzi o pomoc. Dla staruszki Z. Z. przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 1640

82-letni Józef Młodecki zamieszkały w miejscu ul. Słoneczna 21, syn powstańca, ułomny nie mający środków do życia, prosi tą drogą o łaskawe datki pieniężne. 1639

Inwalida wojenny cierpiący na epilepsję, niezdolny do pracy pozostający w skrajnej nędzy wraz z żoną i 3 dzieci, prosi litościwe osoby o pomoc. Nędzę stwierdzono świadectwem ubóstwa. Łaskawe składki przyjmuje Adm. „Gł. Nar.“ dla „Inwalidy“ Z. O.

AKADEMIK, który w czasie wojny światowej dostał się do niewoli na Syberję, gdzie spędził w bardzo ciężkich warunkach siedem lat, pragnie dokończyć ostatni rok studjów, rozpoczętych jeszcze przed wojną. Nie ma on jednak żadnych środków do utrzymania ani na opłatę i niezbędne książki naukowe. Zdolny, pracowity i wzorowych obyczajów będzie zmuszony porzucić tuż przed końcem roku szkolnego nauki, jeżeli litościwe serca nie przyjdą mu z pomocą materjalną. Łaskawe datki przyjmie z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“ dla biednego akademika. 1614

OGŁASZA SIĘ KONKURS

na stanowiska dyrektorów szkół murarskich w Łucku, Krzemieńcu i Grodnie.

Do stanowisk tych przywiązane są pobory dyrektorów szkół zawodowych, zgodnie z Ustawą o uposażeniu pracowników państwowych z dnia 9 października 1923 roku.

Wymagane są: ukończenie wyższych studjów budowlanych oraz dłuższa praktyka budowlana.

Należycie udokumentowane podania należy nadsyłać do dnia 15 grudnia r. b. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (Departament Szkolnictwa Zawodowego, Warszawa, ul. Wspólna 81), za pośrednictwem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wołyńskiego w Równem, odnośnie szkół w Łucku i Krzemieńcu i za pośrednictwem Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego w Wilnie, odnośnie szkoły w Grodnie.

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ograń. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.